

Przypisy:

¹ Zobacz między innymi A. Kunysz, *Osada garncarska w Przemyślu (X—XIV w.)*, Rocznik Przemyski, t. X, Przemyśl 1965, s. 336-345.

² Badania podjęto na skutek informacji ze strony kierownika budowy ob. J. Wesołowskiego, który od roku 1964 stał się wielkim miłośnikiem archeologii i zgłasza obecnie o każdorazowym znalezisku.

³ Potwierdziła się obserwacja z lat ubiegłych, że tutaj znajdować się musiała odnoga Sanu lub jakieś rozlewisko bagniste.

⁴ Do głębokości ok. 100 cm dół pod blok wybrano za pomocą spychacza. Nasze badania ograniczyły się do pogłębienia tych odcinków, gdzie zakładano ławy fundamentowe.

⁵ Napięte terminy prac budowlanych spowodowały, że ratownicze prace prowadzono w dużym pośpiechu, bicie ław fundamentowych trwało dzień i noc. Poza tym pogłębianie ław fundamentowych było niemożliwe ze względu na naruszenie statyki przyszłych bloków mieszkalnych w tym rejonie.

⁶ Numerację wykopów zachowano kolejną w nawiązaniu do lat ubiegłych.

⁷ Sprawozdanie ze zrozumiałych względów uwytkła tylko ciekawsze materiały z badań. Nie sposób w kilka tygodni po zakończeniu prac wykopaliskowych dokonać pełnego opracowania uzyskanych źródeł. Długotrwałość istnienia osady stworzyła bardzo grubą warstwę kulturową o miąższości około 3 m. Co kilkadziesiąt centymetrów w wykopie uwiadczały się poważne zmiany w stratygrafii. Jedne młodsze obiekty uszkodziły starsze, a bardzo często nawet były one innego charakteru.

⁸ Podobny fakt udało się odnotować w roku 1964, w czasie badań w obrębie bloku nr 1.

⁹ Okaz z osady garncarskiej można by zaliczyć do typu I kablączek wg K. Musianowiczówny. Są to kablączki bez ucha, kształt mają zbliżony do koła o ostro zakończonych końcach. Zob. K. Musianowiczówna,

wiecz, *Cmentarzysko wczesnodziejowe w Łowiczu*, Światowit, t. XVIII, Warszawa 1947, s. 230 oraz tabl. 7 na s. 228; W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, wyd. III, Warszawa 1965, s. 336, ryc. 262. Analogiczny okaz znany z cmentarzyska w Trześni, pow. Tarnobrzeg. Por. A. Kunysz, *Puszczka Sandomierska we wczesnym średniowieczu*, Rocznik Woj. Rzeszowskiego, R. IV, Rzeszów 1965, s. 385, ryc. 14b. Tego typu kablączki datuje się na wieki XI—XIII.

¹⁰ J. Niżnik, *Zoomorficzna ceramika średniowieczna z Przemyśla*, AAC, t. V, z. 1-2, 1963, s. 85-89, ryc. 1.

¹¹ Autor zabytki tego typu odnosi do w. XIII—XIV. Są to przeważnie naczynia o smukłych formach, cienkościennie, o czarnej lśniącej powierzchni.

¹² Olbrzymi materiał ceramiczny wymaga szerokich studiów porównawczych z materiałami z terenów historycznej Małopolski i Rusi. Autor podjął opracowanie całości materiału z w/w osady. Zob. A. Kunysz, *Osada garncarska w Przemyślu*, op. cit., s. 336 i nast.

¹³ A. B. Rybakow, *Remiesło drewniej Rusi*, Moskwa—Leningrad 1948, s. 342-349; oraz W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, wyd. I, Poznań 1952, s. 178, ryc. 166.

¹⁴ B. Chropowsky, *Nitra au debut du Moyen age*, AAC, t. VI, z. 1-2, Kraków 1965, s. 12, ryc. 6.

¹⁵ V. Nekuda, *Z dílen středovekých hrncíru na Morave*, Brno 1964, Katalog wystawy, s. 8, ryc. 6.

¹⁶ Informacja ustna doc. dr V. Hrubego z Muzeum w Brnie; Zob. też V. Nekuda, *Z dílen...*, s. 8-9.

¹⁷ J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*, wyd. III, Warszawa 1962, s. 236.

¹⁸ S. Buratyński, *Pawilon ochronny nad piecami garncarskimi w Zofipolu*, ZOW, R. XIX, z. 7-8, 1950, s. 132-139, ryc. 3.

Tadeusz Roman Żurowski

Sobień nad Sanem. Prace archeologiczne i konserwatorskie w 1966 r.

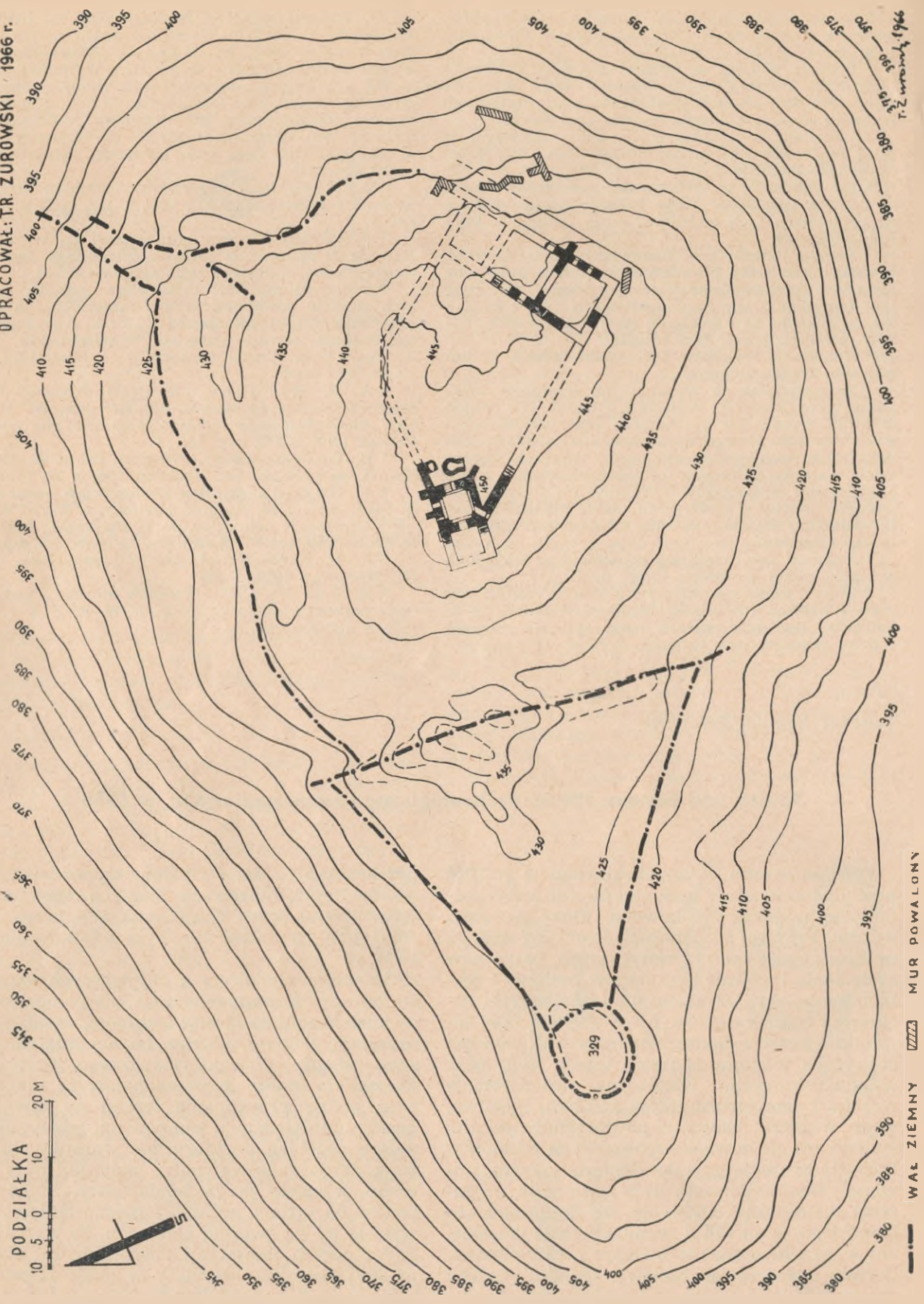
Podczas sezonu wykopaliskowego w r. 1965 przekopano wnętrze budynku zajmującego kulminację wzgórza zamkowego, który nazwano basztą¹. Przy tej sposobności dokonano szeregu interesujących odkryć dotyczących początków zasiedlenia tego miejsca, etapów budowy i rozbudowy baszty. Uzyskano nieliczne zabytki ruchome z warstwy gruzu, nieco większą ilość ceramiki i kości z cienkich warstw kulturowych odkrytych w ciągu ostatnich trzech dni prac wykopaliskowych. Ostateczna interpretacja warstw i samych zabytków nie była możliwa, gdyż wnętrze baszty o powierzchni niecałej ćwierci ara nie dawało odpowiedzi na problemy, których istnienie zostało dopiero zasygnalizowane. Niemniej można było stwierdzić, że zapiski historyczne odnoszące się do zamku sobieńskiego, a nawet i wzmianki kronikarskie, ani w przybliżeniu nie oddają rzeczywistości. Termin rozpoczęcia budowy zamku należy przesunąć w dół, a pierwsze zasiedlenie wzgórza zamkowego nieco wcześniej niż się tam zjawiał obiekt murowany. Podobnie zaś użytkowania zamczyska nie można przesunąć w górę poza 1474 r. Treść zapisek wyduje się tylko pozornie

przekraczać tę datę. Ogólnie wypowiedziałem się, że zamek murowany mógł powstać po zajęciu terenu przez Kazimierza Wielkiego, po roku 1340, a baszta nie była użytkowana po 1474 r.

Ceramika wydobyta z najgłębszych warstw wydawała się znacznie starsza, ale położyłem to na karb zacofania strony technologicznej, co uczyniłem głównie dlatego, bo nie miałem pod ręką bardziej charakterystycznego materiału. Doszedłem nadto do przekonania, że niezbędnym będzie przekopanie terenu na zewnątrz baszty, na dziedzińcu zamkowym, gdzie znajdują dalszy przebieg peryferyczne warstwy kulturowe przebadane wewnątrz budynku; były bowiem przecięte przez fundamenty. Sama zaś baszta od strony architektoniczno-budowlanej wydała mi się tworem złożonym, co wymagało dodatkowych obserwacji. Zwróciłem też uwagę na dwie szerokie szczeliny w skale fliszowej, które musiały w średniowieczu spowodować konieczność wzmocnienia baszty, co zostało przeprowadzone przez rozebranie jej murów zewnętrznych, a domurowanie od strony dziedzińca.

SOBIEŃ POW. LESKO - ZAMCZYSKO ŚREDNIOWIECZNE Z XIII - XV W.

OPRACOWAŁ: TR. ŻUROWSKI / 1966 r.



Ryc. 1. Sobień pow. Lesko. Plan warstwiczny zamczyska z podzamczem.

Rys. T. R. Żurowski

Obecnie postaram się zanalizować profile badawcze oraz pokusić się o rozwarstwienie chronologiczne murów, gdyż tu obydwie metody mogą ze sobą współdziałać w rozwiązaniu różnych problemów, także chronologicznych. Po przekopaniu warstw kulturowych na zewnątrz baszty w r. 1966, okazało się, że tylko niektóre z nich mają swój dalszy ciąg od wnętrza także poza mury baszty, a gruz również nieco inaczej się układał wewnątrz budynku, niż na zewnątrz. W środku budynku dominują warstwy gruzu, który posiada części dające się rozdzielić chronologicznie, natomiast warstwy kulturowe mają wygląd charakterystyczny dla peryferii.

Gruz zalega prawdopodobnie cały dziedziniec łącznie z ruinami wszystkich budynków i murów obronnych, czyli całą kulminację wzgórza. Znaczna część gruzu zalega też zbocza góry zamkowej aż do podnóża. Między nimi można znaleźć nawet całe bloki murów, nie tylko gazy i ciosy ze śladami obróbki. Znaczne partie gruzu leżą w fosie między podgrodzem — podzamczem, a górą zamkową (Ryc. 1). Jak się okazało w wyniku prac wykopaliskowych, gruz leżący nad resztkami murów obronnych i nad częścią przybramną zamku uniemożliwia odczytanie przebiegu konstrukcji budowlanych. Odczytanie zaś przebiegi murów w r. 1965 bez odsłaniania, doprowadziły do pomyłek, które w r. 1966 zostały skorygowane.

W a r s t w y k u l t u r o w e w e w n ą t r z b a s z t y

Wnętrze baszty (Ryc. 2) było eksplorowane etapami w obrębie czterech działek, każda po około 2,50 × 2,20 m. Kopanie etapami było konieczne także ze względu na bezpieczeństwo dla zatrudnionych. Odsłonięto wówczas dwie główne warstwy. Jedna składała się z gruzu wypełnionego kamieniami i zaprawą budowlaną, czasami z dodatkiem cegły; druga zaś warstwa zawierała glinę i spaleniznę całkowicie zlasowaną. Gruz był poprzedzielany poziomami, na których stwierdzono istnienie ścieżek udeptanych na skutek dłuższego uczęszczania. Najgłębsze warstwy kulturowe spoczywały na garbatej i nienaruszonej skale fliszu karpackiego.

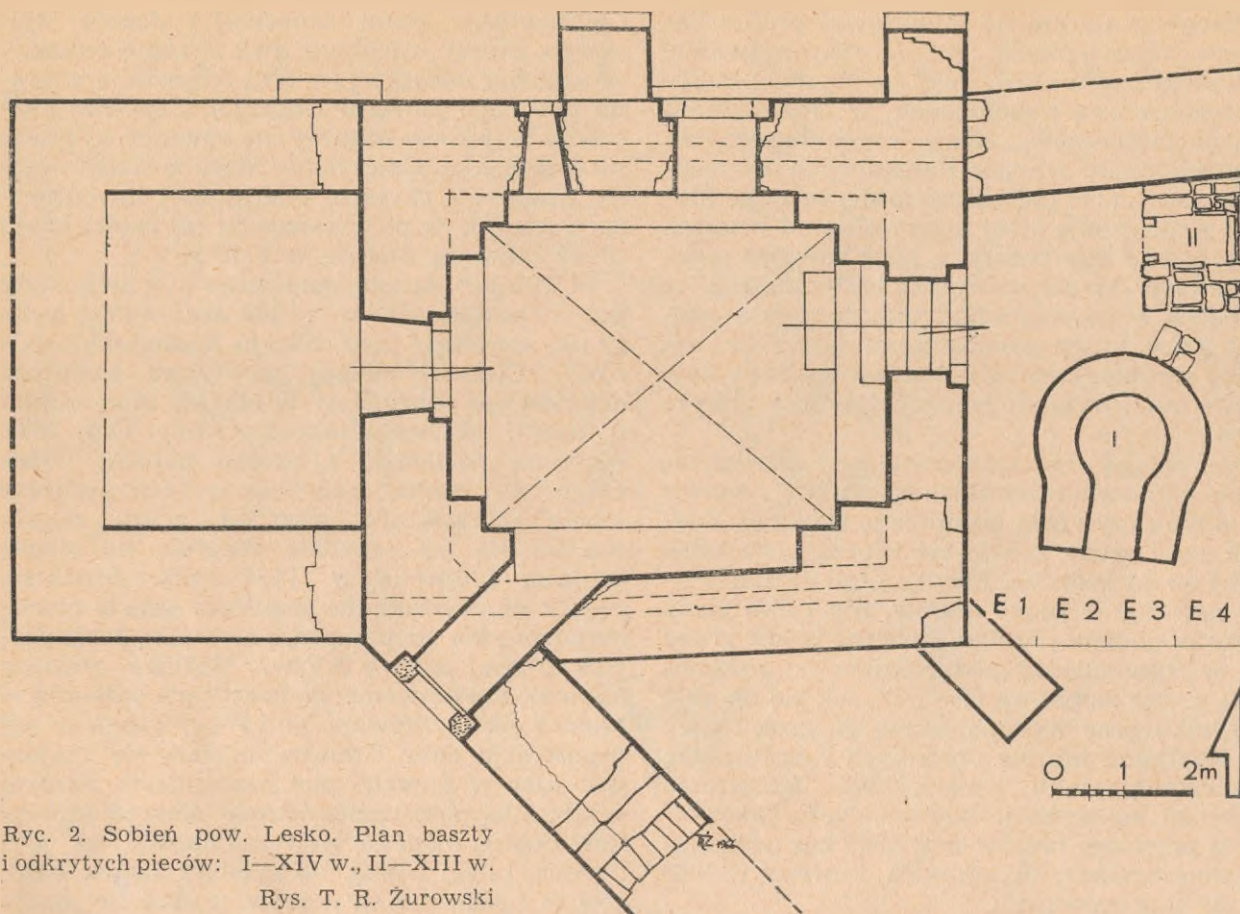
Warstwy gruzowe miały grubość 3,75 m, a warstewki kulturowe były stosunkowo cienkie i sięgały zaledwie do głębokości 4,00 m. Środkiem baszty znajdowało się obniżenie zgodne z biegiem ścieżki udeptanej przez zwiedzających. Gruz ścielił się znacznie wyżej pod murami. Leżał też na parapetach okiennych i progach drzwi wejściowych, których to progów i stopni przed odkopaniem nie dało się zauważyć. Górna warstwa gruzu nagromadziła się po roku 1914, co znaczyło się łuskami z naboju do karabinów i drutem charakterystycznym dla wojskowych kabli telefonicznych z tego właśnie okresu. Metr niżej ukazał się wyraźnie poziom udeptany pod koniec XVIII w., co można odnieść do bojów konfederacji barskiej, działającej tu pod wodzą braci Pułaskich po r. 1768 i zwolenników Jakuba Korwina Bronickiego,

regimentarza ziemi sanockiej i Józefa Rylskiego, którzy utworzyli dwa znaczne oddziały ze szlachty sanockiej (w tym oczywiście z terenu obecnego powiatu leskiego). Zapewne ćwiczenia wojskowe musiały się również odbywać na sobieńskim zamczysku². Może te ślady wiążą się również z okresem energicznej inwentaryzacji majątków po zagarnięciu tej części kraju przez zaborczą Austrię w 1772 r.

W ruinach zamku znaleziono również ślady pobytu powstańców w r. 1846, ale wewnątrz baszty nie zawierało tego rodzaju śladów materialnych. Ciekawy podpis na tynku nadproża drzwiowego odkryliśmy w obrębie ruin zamku o treści: Michael Rakoczy Anno Dm 1630. Może on pochodzić z okresu napadu Rakoczego na ziemię sanocką w tym właśnie czasie³. Najgrubsza warstwa gruzu nagromadziła się po napadzie Węgrów na ziemię sanocką i biecką w 1474 roku. Środkiem baszty uformowała się ścieżka w gruzie mocno zbrudzonym i udeptanym, z ceramiką pochodzącą z drugiej połowy XV w. Możliwe również stało się stwierdzenie, że baszty nie odbudowywano i nie użytkowano po 1474 r. Zapewne administracja dóbr Kmitów musiała się znajdować albo w innych pomieszczeniach zamkowych, albo poza zamczyskiem⁴. Zarząd folwarków Sobień mógł się wówczas mieścić za Łukawicą, bliżej Leska, bo przecież zamek Kmitów w Lesku był za rządów tej rodziny nazywany również Sobieniem.

Warstwę gruzu budowlanego znajdującą się wewnątrz baszty, która była wyrównana dokładnie do poziomu ław kamiennych, początkowo uważałem za dzieło związane z remontem budynku po napadzie Węgrów. Dowodem tego miało być znalezienie tu 12 bełtów do kuszy. Dopiero później okazało się, że warstwa ta wiąże się wprawdzie z robotami budowlanymi i przeniesieniem baszty na jej obecne miejsce, ale kilkadziesiąt lat wcześniej przeprowadzonymi przez Kmitów po przejęciu zamku na własność po r. 1389. Datujące w przybliżeniu tę warstwę bełty do kuszy i fragmenty uzbrojenia są wprawdzie węgierskie, ale pochodzą z XIV w., podobnie jak i ceramika znaleziona w tym gruzie obok. Kmitowie otrzymali zapewne zamek w stanie ruiny. Odbudowując go czynili równocześnie różne zmiany.

Sklepienia w baszcie zostały wykonane zapewne jeszcze później, w początkach XV w., tak samo jak i przypory zewnętrzne i narożna. Analogiczny grot bełtu do kuszy z XIV w. znaleziono w r. 1966 tuż przy piecu, poniżej poziomu budowlanego z końca XIV w. Warstwy te sprzed i po napadzie Węgrów zawierały duże fragmenty spalonych konstrukcji drewnianych, co może świadczyć nie tylko o zniszczeniu zamku na skutek napadu, ale także z powodu zwykłego pożaru, który strawił drewniane stropy i całą więźbę dachową. Może dlatego Kmitowie zlikwidowali stropy drewniane i zastąpili je kamiennymi sklepieniami. W części południowej baszty odkryto spalone konstrukcje przypominające drabiniaste schody prowadzące na piętro. Nie można obecnie dostrzec innego miej-



Ryc. 2. Sobień pow. Lesko. Plan baszty i odkrytych pieców: I—XIV w., II—XIII w.

Rys. T. R. Żurowski

sca dla wejścia na wyższą kondygnację. W gruzie tym natrafiono również na fragmenty ciosów, które już wtedy nie nadawały się do wtórnego użytku. Bo inne bardziej sposobne ciosy wtórnie użyte są widoczne w wątku mурowym zachodniego frontu baszty.

Poniżej spągu warstw gruzowych ukazała się całkowicie odmienna warstwa kulturowa, którą przecinały fundamenty baszty. Składała się ona z trzech pasm, każda po około 15 cm miąższości. Dolne pasmo leżało bezpośrednio na calcu skalnym. Była to czarna glina wypełniona pokruszonym i zlasowanym przeważnie węglem drzewnym, bez zabytków. Środkiem biegła jasnoszarawa glina przesycona wapnem. Była ona zupełnie jałowa, jeśli nie weźmiemy pod uwagę wgniecionych w nią kości zwierzęcych i drobnych fragmentów ceramicznych, które wydawały się przynależać do górnej warstwy. Nad nią była znowu glina z dużą ilością węgla drzewnych, czasem z podłużnymi fragmentami spalonych konstrukcji drewnianych, ceramiką i kośćmi. Znajdowały się tu też ślady po ogniskach. Jeden z garnków o technologii z XIII w. miał wewnątrz gruby osad wapna od długiego gotowania w nim wody. I ta warstwa nosiła ślady wdeptywania w nią zabytków ruchomych.

Owe trzy dolne warstewki leżały na kulminacji wzgórza, jakby na grzbiecie unoszącym się w górę od wejścia do baszty ze strony zachodniej ku wyjściu na wschód i na dziedziniec. Grzbiet ten pochylał się w dół na obydwie strony ku północy i południowi. Początkowo wydawało się, że owe warstewki powinny pochodzić z okresu zasiedlenia góry sprzed budowy zam-

ku murowanego. Później zabytki i ceramikę o technologii z XIII w. uznałem za prowincjonalne zacofanie. Obecnie można wysunąć poprawioną tezę, że warstwy te ewentualnie mogły pochodzić także od pierwszego momentu związanego z budową zamku murowanego, gdyż warstwy powyższe zostały przecięte głównie przez mury zbudowane po długim istnieniu zamku murowanego. Jednakże i mury obronne przecięły te warstwy kulturowe; z czego możemy wnosić, że istotnie przynajmniej na krótki okres wcześniej góra została zasiedlona, ufortyfikowana przy pomocy wałów i palisady, a dopiero następnym etapem była budowa murów zamkowych.

Kilku wykopów badawczych poza basztą nie mogliśmy dokończyć, tylko częściowo zdjęto w nich gruz. Nie staraliśmy się w tych miejscach dojść do calca ze względu na trudności związane z pomieszczeniem gruzu i ziemi, tym bardziej, że nie cała masa ziemi miała wrócić następnie na swe dawniejsze miejsce. Nadto mury okazały się bardzo wyniszczone korzeniami drzew i wymagały równoczesnego remontu razem z postępowaniem odgruzowania. Do remontu zamierzono użyć piasku i kamieni wybranych z wykopów badawczych. Postanowiono zasypać wykopy do poziomu z roku 1474, ponieważ ów poziom osadniczy pochodził z ostatniego użytkowania zamczyska sobieńskiego.

Wykop na wschód od baszty i piece

Jedynie wykop wykonany po stronie wschodniej od baszty doprowadzono do calca i w nim

znaleziono w r. 1966 rozwiniętą kontynuację warstw kulturowych odkrytych w r. 1965 wewnątrz baszty.

Ten wykop wschodni wytyczono najpierw o szerokości 5 metrów, ale niezwykle gruba warstwa gruzu leżącego nad dawnym poziomem gruntu zmusiła do zmniejszenia szerokości do 4 m. Wyrzucana ziemia z wykopu powiększała nadmiernie wysokość hałdy, co utrudniało roboty. Wykop założono prostopadle do obwodowego muru obronnego od strony północnej, równoległe do wschodniej ściany baszty. Wykop nazwano literą E i eksplorowano go pasmami szerokimi po 1 m, najpierw przy murze baszty (E1), następnie drugie pasmo metrowe (E2), trzecie (E3) i czwarte (E4). Dodatkowo dzielono te pasma na części: południową (S) i północną (N), niekiedy wyróżniano również część środkową.

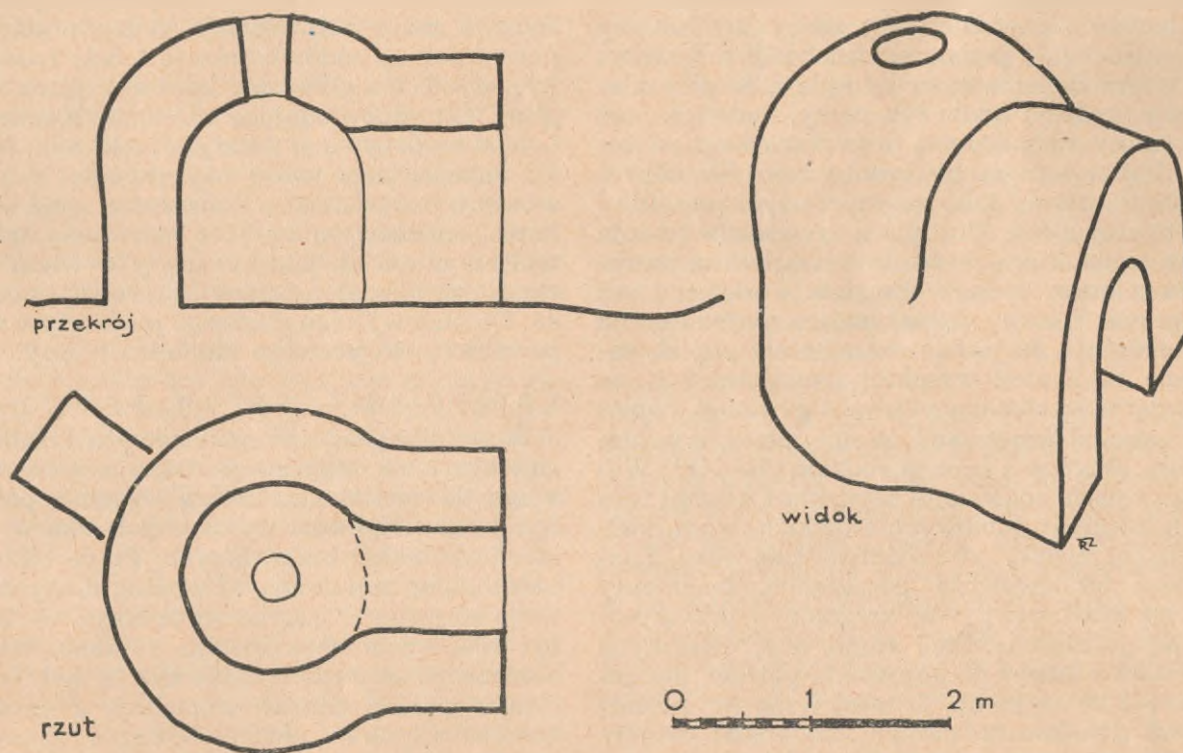
Wykop ten miał również dać odpowiedź dla historii architektury, ujawnić przebieg właściwy muru obronnego od strony północnej i jego konstrukcji. Na północno-wschodnim narożu baszty widoczne były wysunięte kamienie jako sztraby będące konstrukcyjnym połączeniem, które zdawały się wskazywać kierunek muru obronnego zgodny z północnym licem baszty. Po zdjęciu gruzu nad muru ukazało się wewnętrzne lico tego muru odchylone jednakże nieco ku północy. Lico zewnętrzne muru obwodowego nie zostało w r. 1966 odkopane, gdyż mur ten był ścięty głęboko ukosem. Trzeba było odłożyć odkopywanie do czasu, kiedy stanie się możliwe jego natychmiastowe podmurowanie.

Mur obronny posiadał technikę murarską dość prymitywną, co równocześnie wyjaśnia

fakt jego powalenia. Niemniej zastanawiającym jest obecność odkopanych na dziedzińcu ogromnych głazów, które musiały pochodzić właśnie z rozbiórki tego muru. W jednej z kronik węgierskich napisano, że w trakcie napadu na ziemię sanocką i biecką zniszczono w r. 1474 wiele zamków tak „aby nic z obronności ich nic nie pozostało”. Na przykładzie sobieńskiego zamczyska widać, że rozebrano wszelkie mury obronne, pozostawiając trudniejsze do rozbiórki ściany budynków. W tym czasie uległy zburzeniu z pewnością także i mury bramne. Jeszcze jeden bardzo ważny fragment zamczyska został być może wówczas całkowicie wyburzony, bądź powalił się sam później. Mam tu na uwadze wschodni szczyt budynku zamkowego, który na obrazie olejnym namalowanym w r. 1859 przez Andrzeja Grabowskiego jest widoczny w przekroju właściwie prawie w takim samym stanie jak dziś⁵. Obraz ten obecnie znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie.

W południowej części wykopu E1 odsłonięto mur kończący się ślepo w odległości 1,60 m od naroża baszty, który posiada wygląd przypory. Mur ten został dobudowany dopiero w XV w., o czym wyraźnie świadczy stratygrafia i jest współczesny dolepienym pilastrowaniom pełniącym rolę służek sklepienia wewnątrz tego budynku.

Tuż pod poziomem dziedzińca zamkowego z r. 1474, który był użytkowany od początku XV w., odsłonięto piec (Ryc. 2) zbudowany z kamienia i cegły w XIV w. Nie stał on na wolnym powietrzu, ponieważ pod gruzem i ziemią narzuconą podczas robót niwelacyjnych gdzieś pod koniec XIV w. znajdowały się ślady spalonego budynku drewnianego oraz przepalona



Ryc. 3. Sobień pow. Lesko. Piec z XIV w. — rzut podkowiasty, sklepienie baniaste, plan, przekrój i widok.

Rys. T. R. Żurowski

polepa gliniana. Sam zaś piec w okresie budowy murów baszty bliżej dziedzińca, już nie użytkowany od dawna, był zniwelowany i udeptany, ale nie był rozebrany, ani nazbyt zniszczony. Dał się odtworzyć całkowicie (Ryc. 3).

Podłoga wnętrza baszty leży znacznie niżej, dlatego wyprowadzono podczas budowy baszty siedem stopni na dziedzińiec w kierunku nieużytkowanego już pieca, aby następnie przejść swobodnie ponad nim. Piec był usytuowany w południowej części działek badawczych E2 i E3, gardzielą zwrócony ku południowi, a osią główną lekko odchylony od lica wschodniego baszty. Zbudowany był z kamieni i cegły palcówki gotyckiej o wymiarach typowych dla tej części kraju z połowy XIV w. Średnie wymiary cegieł uzyskane z 22 sztuk są następujące: wozówka od 26,5 do 27,7 cm, średnio 27,3 cm; główka od 11,5 do 12,5 cm, średnio 12,1 cm; grubość od 7,7 do 8,6 cm, średnio 8,2 cm. Piec był założony na regularnym rzucie koła o średnicy wnętrza 1,32 m, przy grubości murów 57 cm. Łącznie średnica zewnętrzna pieca wynosiła 2,64 m. Całkowita długość pieca z przedsionkiem 2,87 m, a gardziel miała rozpiętość 75 cm, 1,89 m łącznie z murami. Ściany miały takie wymiary jedynie w miejscu użycia przewagi wątku ceglanoego. Wszędzie tam, gdzie położono kamień, mury nieco się rozchylały i dochodziły do 66 cm, co powodowało zwiększenie zewnętrznych wymiarów pieca w przekroju poprzecznym. Jedynie ściany wewnętrzne trzymały się dokładnie pionu na całą zachowaną wysokość 85 cm od spągu po linię przegięcia zaczynającego się sklepienia baniastego (Półczaszy).

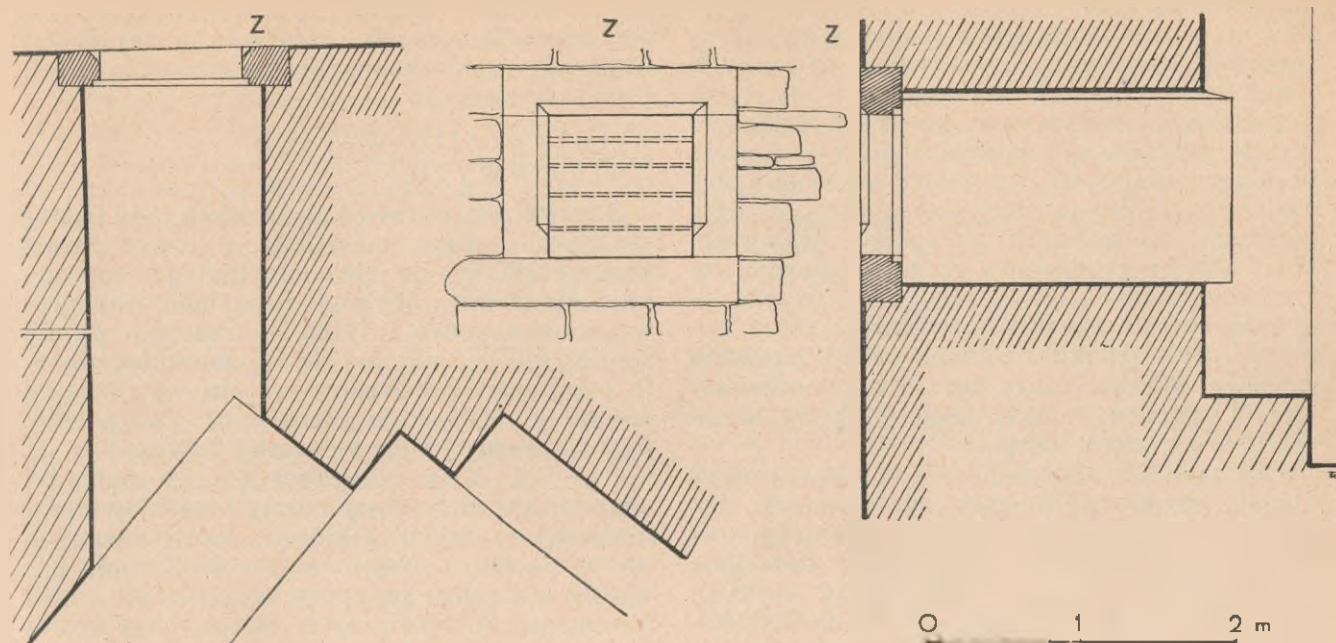
Ceglano sklepienie nakrywające gardziel piecową dawno runęło, jego cegły leżały z zachowaniem układu, lecz nie było możliwe całkowicie pewne odczytanie czy miało pełny łuk czy też odcinek. Na podstawie ilustracji z Kodeksu Baltazara Bohema możemy sądzić, że przesklepienie gardzieli miało łuk pełny, nadto, że nad piecem była zbudowana drewniana szopa, a komin był zastąpiony otworem z boku dla odprowadzenia dymu. Jako zaprawy użyto prawidłowo tłustej gliny. Dno pieca wyścielała twarda szara masa, którą pierwotnie wzięłam za zaprawę wapienną. Jednak obserwacja okrusza tej masy przez szkło powiększające pozwoliła na stwierdzenie, że jest to skamieniały popiół, zapewne na skutek wysokiej temperatury i nasiąknięcia wyciekami potraw z garnków. Popiół ten narastał warstwami na dnie pieca, a w nim tkwiły skorupy i innego rodzaju zabytki. Wewnątrz pieca znaleziono naczynia z kośćmi różnych zwierząt domowych i dzikich, wołu, świni, dzika, jelenia, ryb i ptactwa domowego. Znaleziono też gwoździe pozaginane, fragmenty blachy miedzianej powykrawanej i przymocowanej do drewna. Piec mimo dość znacznych wymiarów służył do gotowania potraw, ale zapewne i do wypieku. Ostatni wsad w postaci ponad dwudziestu naczyń nie został wyjęty z czeluści zapewne na skutek stwierdzonego obok niego pożaru, który mógł rozgorzeć np. podczas działań wojennych, lecz nie podczas

znacznie późniejszego oblężenia, które zakończyło się zdobyciem zamku w 1474 r. Z tego bowiem czasu mamy jedynie na powierzchni nasypu nad piecem ceramikę z XV w., gdy wnętrza pieca i jego otoczenie wypełniały naczynia z XIV w.

Na samym dole, tuż pod murem obronnym, na paśmie E4 odkryto drugi piec wybudowany z kamienia na zaprawie glinianej na planie prostokątnym w rzucie 70×100 cm wewnątrz i 150×190 cm zewnątrz. Wysokość pieca dochodziła do 1 m. Sklepienie było wykonane odcinkowo. Piec był stosunkowo dobrze zachowany, lecz po usunięciu ziemi z wnętrza uległ zniszczeniu. Stał on na grubszej warstwie wapna i cieńszej węgla drzewnych. Jego dno pokrywał skamieniały popiół, syпки u stropu. W piecu nie znaleziono naczyń, z wyjątkiem paru fragmentów grubościennego naczynia ręcznie lepionego. Mur obronny przecinał wszystkie warstwy kulturowe, nadto ściana pieca doń przylegająca była jakby ścięta i rozruszona. Stąd można wnosić, że mur obronny postawiono dopiero po pewnym czasie, a w każdym razie po zaprzestaniu użytkowania i tego pieca. Tym samym dół z wapnem nie był współczesny budowie muru obronnego, nie tylko baszty, znacznie przecież młodszej budowli. Ów dół przecina bowiem mur obronny. Wapno nagromadzone w owym dole może mieć pochodzenie dwojakie, albo do gaszenia i wyrabiania, albo jako odpadkowe podczas murowania. Nie znaczy to jeszcze wcale, aby wszelkie murowanie odbywało się na górze znacznie później, po zaprzestaniu użytkowania pieca i domu, w którym stał. Zapewne najpierw wznoszono mury innej części zamczyska, a do budowy murów obronnych od strony północnej przystąpiono znacznie później. Tymczasem musiał dla obrony służyć wał i palisada. Była to znaczna inwestycja, a trudności organizacji takiej budowli jeszcze i dziś należą do większych. Na górze nie było ani piasku, ani gliny, ani odpowiedniego kamienia. Kamień zapewne wydobywano z koryta rzeki San. Można też dopuścić możliwość uzyskiwania kamienia z terenu podgrodzia — podzamcza, gdyż w wykopie sondażowym z r. 1966 natrafiono na takiż właśnie materiał, jaki był użyty w wielu miejscach najstarszej substancji murowej zamczyska. Do budowy tego starszego pieca użyto z całą pewnością miejscowego kamienia z góry.

Chronologia murów baszty

W wyniku prac wykopaliskowych i badań architektury na kulminacji wzgórze zamkowego mamy do zanotowania szereg ważnych spostrzeżeń co do kolejności wykonanych tam w średniowieczu robót budowlanych. Prace budowlane na górze zamkowej — według dotychczasowego rozeznania jeszcze niepełnego — mogły być rozpoczęte na surowym korzeniu, ale nie koniecznie. Dowodem może być tu dół, w którym wypalano kamień wapienny, a następnie gaszono wapno i zapewne obok sporządzano zaprawę wapienną. Jednak dół ten posiada charakter, jaki zawsze towarzyszy najbliższemu i bezpośredniemu sąsiedztwu wałów grodzisko-



Ryc. 4. Sobień pow. Lesko. Okno południowe baszty — plan, widok, przekrój.

wych, z którego to miejsca wybierano ziemię potrzebną do sypania wałów. Natrafiono tu nawet na słup umieszczony w najgłębszej warstwie, na której później znalazła się warstwa wapna. Na tym miejscu widać wyraźnie, że typ grodziskowy musiał wyprzedzić później mury zamek. Czy współcześnie istniało od samego początku podgrodzie, późniejsze podzamcze, nie możemy na razie stwierdzić, ponieważ wykop sondażowy przeprowadzony w r. 1966 aż do calca na samym środku majdanu podgrodzia potwierdził wprawdzie istnienie warstwy kulturowej, nie natrafiono jednak na zabudowania, ani nie znaleziono zabytków ruchomych, które by pozwoliły na datowanie choćby tylko względne w stosunku do grodu na koronie wzgórza.

Mur obronny zamczyska został wybudowany prawdopodobnie w linii, która jest jeszcze obecnie do odczytania w terenie, choć nie wszędzie od góry widoczne kamienie muszą należeć do dawniejszej konstrukcji tego muru. Przekonał się, że nawet fragmenty murów na zaprawie, nie zawsze wskazują właściwe lico, które ujawnia swój zarys dopiero po odkopaniu do fundamentów.

Baszta (Ryc. 2) była najpierw wysunięta od zachodu o 5 m przed lico obecnego muru szczytowego. Fundamenty jej pierwotnych murów są dotąd widoczne nawet bez odkopywania od zachodu i doń prostopadłe z obu boków od południa i północy. Tylko fragment środka muru zachodniego znajduje się dotąd pod ziemią, a to na skutek zniszczenia głębszego niż mury boczne. Cały mur, dawniej wschodni, istnieje do dziś dobrze zachowany łącznie z drzwiami na pierwotnym miejscu, prowadzącymi wówczas na dziedziniec, gdy obecnie służą jako wejście prowadzące do baszty od zachodu. Drzwi tych nie starano się po przesunięciu baszty przerabiać, gdyż próg jest do dnia dzisiejszego umieszczony nie od strony zewnętrznego lica, ale dzisiejsze-

go wewnętrznego. Sytuacja taka, dziś nieprawidłowa, w pierwotnym układzie baszty była całkowicie normalna. Można też z największym prawdopodobieństwem przyjąć, że drzwi te zamurowano całkowicie jako niepotrzebne, wręcz w nowej sytuacji niedopuszczalne, ale zrobiono to w sposób dość prymitywny. Zamurowanie z czasem po zajęciu baszty w ruinę wypadło i pozostał otwór po dawnych drzwiach, które obecnie sprawiają wrażenie nieprawidłowej konstrukcji.

Mur obronny z oknem (Ryc. 4), który od południa dobiega do baszty, jest z nią konstrukcyjnie poprawnie złączony, lecz tylko z obecną zachodnią ścianą baszty, gdy ściana południowa dobiega ślepo na styk i na skutek ruchów destrukcyjnych obecnie odstaje o kilka centymetrów. Dla obserwatora stojącego na murze obwodowym od strony południowej, szczelina ta jest widoczna od fundamentów przez cały parter. Dopiero górna kondygnacja nie wykazuje szczeliny. Jednak miejsce to u góry jest pokruszone i wymaga zbadania, aby z całą pewnością było możliwe uznanie, że górna kondygnacja jest powiązana organicznie ze starszym murem baszty. Piętro baszty mogło dawniej wystawać ponad koronę murów obronnych, gdy baszta wystawała wieżowo.

Istnieje też druga możliwość; górna kondygnacja baszty mogła być dokładniej przemurowana ze względu na zniszczenie korony murów zachodnich w okresie dobudowy ściany południowej przesuwanej baszty. Sama obserwacja techniki wykonania muru zachodniego wskazuje na różnice roboty murarskiej między niższą, a wyższą kondygnacją. Nadto w górnej kondygnacji widać kamienie i ciosy wyjęte z dawniejszych okien z pustymi gniazdami po wyjętych kratkach żelaznych. Układ kamieni tej górnej części jest zbliżony techniką do układu ściany południowej i wschodniej. Te znowu są upodo-

bnione do przemurowań budynku mieszkalnego od strony dziedzińca, gdzie widoczne są zamurowania dawniejszych otworów okiennych i nadbudowa górnej kondygnacji z użyciem grubszych kamieni niż w starszych ścianach. W nowszych murach kamienie duże występują co druga warstwa na przemian z wątkiem z płyt cieńszych. Nadto warstwy kamienne posiadają podkładki z drobnych okruców ceglanych. Mury starsze zbudowane są nieregularnie, ze znacznie drobniejszych głazów i bez użycia cegły. Mury te mają w licach grubsze nieco kamienie, a do środka wkładano gruz i zalewano zaprawę. Młodsze mury są zestawiane starannie, z użyciem długich sięgaczy, których nie widać w starszych wątkach.

Południowe i wschodnie mury baszty są przykładem późniejszej murarki, ale i one nie stanowią jeszcze jednolitości, gdyż wewnętrzne pilastry — służki sklepienne zostały dolepiene nie tylko do najstarszych murów, ale i do tych uznanych za twór późniejszy. Podobnie dolepieno przyporę zewnętrzną od strony dziedzińca. Prócz tej narożnej przypory od strony północnej stoją dwie prostopadłe, których dotąd nie przebadano. Była też trzecia przypora w narożniku północno-zachodnim, z której został fragment przyfundamentowy. Konstrukcja tej przypory, mimo przesunięcia jej bardziej ku zachodowi (może na skutek pomyłki w odmierzeniu) wykazuje jej późniejsze dostawienie w okresie budowy sklepień wewnątrz baszty. Powalenie się tej przypory tłumaczy fakt rzadko umieszczonych wrębów (sztrabów) we wcześniejszym murze.

Zastanawiająca jest różnica poziomów między wejściem do baszty zachodnim i wschodnim. Zamki średniowieczne bardzo często wykorzystują naturalne różnice poziomów dla własnych celów. Nie dlatego jednak zauważamy tę różnicę. Przed odgruzowaniem całego ciągu przez basztę aż na dziedzińiec i przed przebieciem do calca, który w r. 1966 osiągnięto na głębokości najmniej 1,75 m poniżej progu wyjścia wschodniego z baszty, różnica ta zrobiła zupełnie inne wrażenie niż dawniej. Pod samym progiem jeszcze w r. 1938 wykonałem mały sondaż, który w tym samym miejscu powtórzyłem w r. 1965 i wyprowadziłem wniosek, że schodki (o których istnieniu dowiedziałem się dopiero w trakcie odgruzowania w r. 1965) prowadzą na ganek dla obrońców. Po szerokim odsłonięciu tegoż miejsca w r. 1966 trzeba ten wniosek całkowicie zmienić. Ściana baszty została wybudowana od wschodu nie w początkach budowy zamku, ale dopiero po długim jego użytkowaniu. Warstwy kulturowe natomiast narastały tu przez co najmniej wiek, gdyż nawet o baniastym piecu zdołano przez ten czas zapomnieć. Budowniczo wie przesuniętej baszty, zamiast usunąć narożnięte warstwy spalonych domów i pieca, załatwili tę sprawę przez podejście siedmiu stopniami ku górze, aby umożliwić wydośtanie się na dziedzińiec. Warstwy kulturowe zostały wówczas przecięte nowym murem. Ziemia wyrzucona z wykopu fundamentowego posłużyła częściowo do zniwelowania i wyrówna-

nia placu przed basztą, gdyż pewna część starszej ceramiki zamąciła stratyografię tej części wzgórza, w dodatku w obrębie obniżenia przed piecem baniastym.

Stratygrafia warstw kulturowych

Stratygrafia warstw kulturowych poza basztą stosunkowo mało ucierpiała, a równocześnie przyczyniła się do chronologicznego rozwarstwienia murów. Wykopy fundamentowe prowadzono pionowo i tylko wyrzucona ziemia z wykopów ze znikomą ilością zabytków została rozrzucana przeważnie w celu wyrównania dołów, głównie koło pieca. Dół południowy przed piecem był już wcześniej zasypany.

Profil E1 w odległości jednego metra od wschodniego lica ściany baszty przedstawiał się interesująco mimo zakłóceń spowodowanych bliskością muru. Najważniejsze zakłócenia powstały w pobliżu przypory oraz pieca i muru obronnego. W paru innych miejscach również nie zawsze warstwy kulturowe leżały na pierwotnym złożu. I tu zaobserwowano dwie główne warstwy, jedną złożoną z gruzu samousypanego od czasu zniszczenia zamku, drugą były warstwy kulturowe typu osadniczego, które narastały od pierwszego zasiedlenia tej części wzgórza, aż do dnia zniszczenia tego obiektu obronnego. Te zaś właściwe warstwy kulturowe sięgały grubości około 1,75 m. Na przekroju E1 od muru obronnego północnego na długości około 3,00 m w kierunku południowym, widoczny był szeroki dół, nad którym zalegał gruz budowlany nakrywający stosunkowo grubą warstwę wapna budowlanego.

Poniżej tego dołu leżała tuż przy murze warstwa ziemi szarej z fragmentami kamieni rozbiórkowych, a pod nią odcinała się wyraźnie okrągła jama średnicy około 30 cm wypełniona gruzem, ziemią i węgielkami drzewnymi. Jama może być pozostałością słupa drewnianego, być może z dawnej palisady, a raczej z konstrukcji podtrzymującej pomost dla obrońców. Jama była całkowicie odcięta od późniejszych warstw i zawierała parę kości zwierzęcych oraz kilka mało charakterystycznych fragmentów ceramicznych najstarszego typu, wykonanych ręcznie i obtaczanych pobieżnie. Nad gruzem znajdującym się powyżej wapna zalegała gruba warstwa spalenizny przemieszanej z kamieniami i węgielkami drzewnymi oraz z stosunkowo znaczną ilością najstarszej ceramiki. Tylko tuż przy samym murze obronnym warstwa kulturowa była nieco przemieszana i dominował raczej gruz budowlany. Sam zaś dół zwracał uwagę swym charakterystycznym profilem, jaki nie występuje w dołach do gaszenia wapna, którego obecność można tłumaczyć raczej dodatkowym użytkowaniem szerokiej jamy wybranej wcześniej dla innych celów.

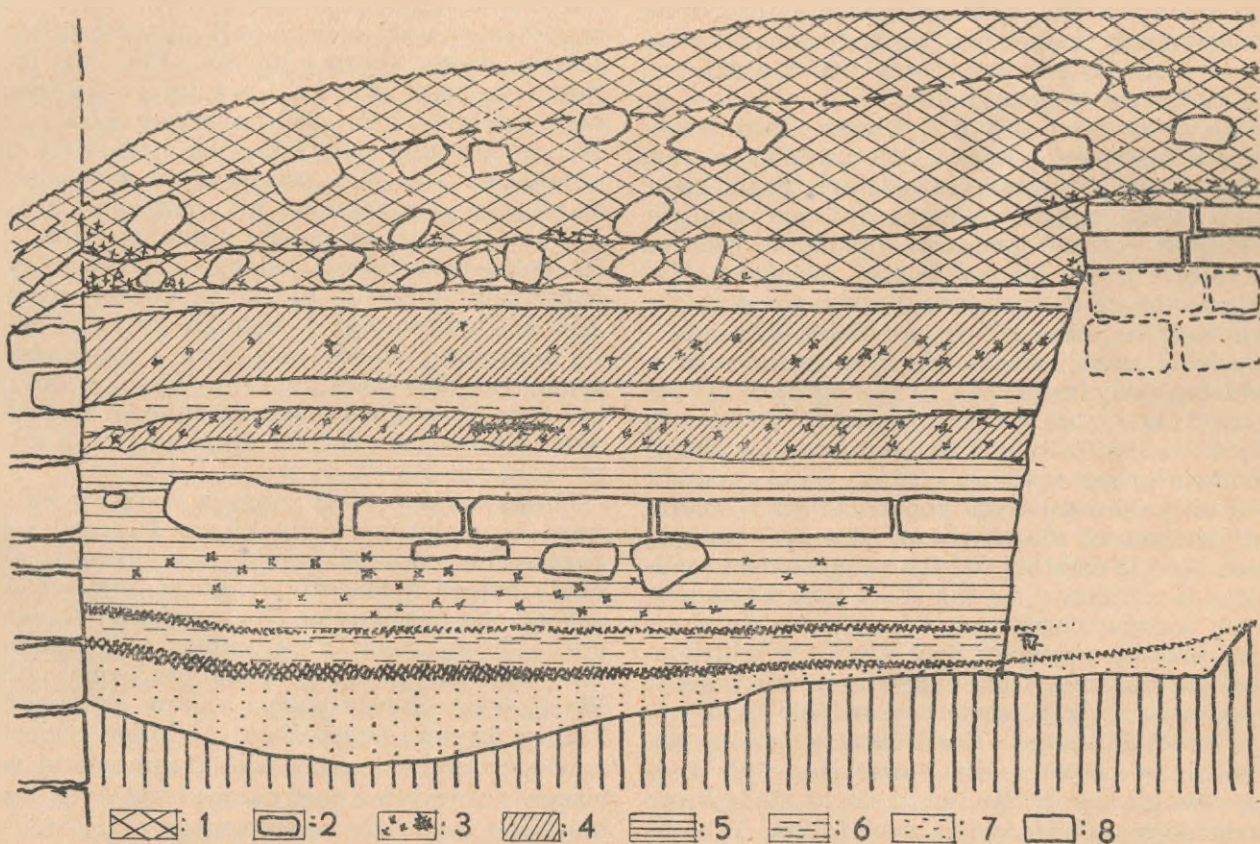
Ceramika o technologii trzynastowiecznej i takim zdobieniu, głównie w postaci bruzd wykonanych szerokim około 6 milimetrowym rylcem, znajdowała się bardziej przy południowej części wykopu, gdzie była warstwa ciemnej ziemi, takiej samej jaka zalegała od styku

z murem obwodowym północnym aż do narożnego muru przypory. Był to zarazem zarysowany wyraźnie poziom osadniczy — jak się wydaje — z połowy XIII wieku. Bezpośrednio na nim leżały rozłożone dość nieregularnie warstwy polepy glinianej, w wielu miejscach mocno przepalanej aż do zupełnego zacerwienia. W pobliżu północnego muru obronnego w polepie glinianej natrafiono na opalone kamienie znacznych rozmiarów, które mogły w przeszłości spełniać rolę podpory podwaliny drewnianego domu. Głazy te były częściowo obrobione w regularne ciosy. Nie mogły one pochodzić z ruin baszty ani też z muru obwodowego.

W profilu wykopu ukazały się też liczne główki cegieł i zacerwienia fragmentów kamiennych konstrukcji pieca opisanego już poprzednio. Piec ten przecinał warstwy głębsze, a należał do nieco wyżej położonego poziomu osadniczego. Warstwy polepy znajdujące się nad tym poziomem piecowym stopniowo w miarę zbliżania się ku stropowi, nabierały barwy bardziej brunatnej i przechodziły stopniowo w ziemię przyciemnioną. Strop tej warstwy umieszczonej nad piecem należał już do początku XV w. W południowej części tego samego profilu E1 zauważono zakłócenia warstwowane, które były spowodowane wykopem fundamentowym dla zbudowania przypory narożnej baszty. Wykop ów nie przebijał dalszych warstw kulturowych, a jego spąg wypełniony był wapnem budowlanym z początku XV w. Wapno układało się plackowato, w sposób charakterystyczny dla opadniętego podczas roboty murarskiej.

Zabytki natomiast znalezione w tym dole na wtórnym złożu były wymieszane, podobnie jak i warstwy polepy glinianej poszarpanej i poprzekładanej. Piec był wyraźnie nieco wkopany w głębsze warstwy pochodzące gdzieś z połowy XIV w., na południu zaś widoczne było zagłębienie przedpiecowe wyłożone nieregularnie brukiem z drobniejszych kamieni o dwukrotnie zmienianym poziomie.

Profil E3 (Ryc. 5) między murem północnym, a piecem przedstawiał się niezwykle regularnie, nie było tu żadnych zakłóceń i przemieszczeń, dlatego warto go opisać. Mur obronny wyraźnie przecinał te warstwy, co świadczyło, że powstał on znacznie później w tej właśnie linii niż istniejące obok warstwy kulturowe. Idąc od spągu warstwy kulturowej na calcowej skale najpierw zauważono bardzo cienką warstwę węgielków nie przekraczającą 1 cm. Zauważony już poprzednio dół wypełniało również wapno budowlane nakryte około 3 cm warstwą węgla drzewnych, a na niej dopiero zalegała do 7 cm grubości warstewka ciemnożółtej glinki. Na tej zaś glince leżała cienka warstewka 1—2 cm węgielków drzewnych. Całość była pokryta 20—30 cm warstwą ciemnej ziemi, również z zawartością węgielków drzewnych i ceramiki. Warstwa ta góra była wyrównana, a na niej spoczywały kamienie w formie szerokich płyt ściśle dopasowanych celowo do siebie, z dodatkiem drobnej ilości podkładu pias-



Ryc. 5. Sobień pow. Lesko. Profil wykopu południowego koło baszty E 3, LEGENDA: 1 — warstwy gruzu, 2 — kamienie, 3 — węgle drzewne, 4 — ciemnobrunatna ziemia, 5 — ziemia szara, 6 — polepa gliniana przepalona, 7 — wapno budowlane, 8 — piec na cokole nie badanym.

kowego. Ten poziom osadniczy zamykał równocześnie warstwy kulturowe zawierające zabytki ceramiczne o technologii raczej trzynastowiecznej.

Opisane wyżej warstwy głębsze miały łącznie około 40 cm miąższości, nie wliczając w to dołu wypełnionego wapnem budowlanym, które w największym zagłębieniu dochodziło do grubości 20 cm. Nad płytami kamiennymi ukazała się polepa, która w spągu występowała w kolorze jasnożółtym i była gliną dobrze wyrobioną. Jej grubość nie przekraczała 10 cm. Wyżej znajdowała się szara ziemia nasycona węgielkami drzewnymi i zawierająca szereg fragmentów ceramicznych i innych zabytków jak kości, parę gwoździ kowalskiej roboty.

Jeszcze wyżej nad tą ziemią ukazała się druga warstwa o podobnej miąższości, silnie przepalona na ceglasy kolor polepy glinianej. Były to ślady spalonego domu drewnianego, nad którym leżała wyrównana u stropu warstwa ciemnej ziemi nasyconej w znacznym stopniu węgielkami drzewnymi o miąższości 18 cm. Węgłe były pokruszone podczas prac niwelacyjnych, które odbyły się w XIV w., na co wskazywały odkryte zabytki ruchome. Nad tą warstwą wyrównaną narosła kilkucentymetrowa warstwa brunatnej ziemi silnie udeptanej w wyniku uczęszczania po niej przez dłuższy czas. Tak się wydaje, że owa warstwa kończy się gdzieś po roku 1389 tj. po przypuszczalnym terminie objęcia zamku przez ród Kmitów, bo na powierzchni widoczne są ślady wapna budowlanego, drobniejszego gruzu, po którym następuje znowu warstwa długiego użytkowania terenu na powierzchni całkowicie zniwelowanej ponad piecem baniastym przez trzy czwarte XV w., na co znowu wskazują zabytki.

Na tym najwyższym poziomie osadniczym znaleziono czerepy naczyń piętnastowiecznych, parę miejsc po stosunkowo drobnych ogniskach, które sobie można wytłumaczyć przygotowaniem potraw podczas oblężenia zamku w r. 1474 przez drobne grupki obrońców. Kamienie leżące w licu muru obronnego od strony wewnętrznej dziedzińca, w niektórych miejscach i pasmach pionowych były mocno zaczerwienione od silnego pożaru lub ognia oraz spękane i dające się łatwo złuszczyć. Zachowały się tu też nadpalone fragmenty słupów drewnianych przypartych do murów. Są to zapewne resztki po drewnianych konstrukcjach wspierających pomost dla obrońców stojących za murem. Nad tą ostatnią warstwą i poziomem osadniczym znajdował się już tylko gruz z rozebranych murów obronnych i z ruin baszty. I na tym profilu wystąpiły dość wyraźnie oddzielające się poziomy, które zapewne można odnieść do okresu walk konfederacji barskiej pod wodzą braci Pułaskich. Konfederacja barska zajmowała w owym czasie nawet ruiny dla ćwiczeń wojskowych. Ruiny te były dodatkowo umacniane na zamczysku sobieńskim. Tak też wykorzystano grodzisko wczesnośredniowieczne w Zagórzu oraz warownię klasztorną w tejże miejscowości. Ta ostatnia nie znajdowała się jeszcze wówczas w ruinie. Zwały gruzu były

w tym profilu nieco cieńsze i nie przekraczały 70 cm nad poziomem z 1474 r. Tak dobrze zachowanej warstwy kulturowej w jej pierwotnym narastającym układzie nie spotkano w całym wykopie E, z wyjątkiem może części wykopu znajdującej się na jego południowym skrawku, który leżał już poza zasięgiem budynków stwierdzonych na tym miejscu.

Profil E4 ściany wykopu wschodniego w ogólnych zarysach przedstawiał się podobnie, ale zawierał przecięcia i konstrukcje, które wprowadzały do warstw trochę zamieszania, nie zawsze ułatwiając właściwą interpretację. Tak się wydaje, że profil ten został wykonany w pobliżu zakończenia budynku drewnianego opisanego wyżej oraz innych budowli, których nie zauważono dotąd. Od muru obronnego zaznaczał się na długości około 5 metrów wyraźny dół wypełniony wapnem budowlanym. Był on szerszy niż to stwierdzano w poprzednio opisanym profilach i kończył się w odległości zaledwie 1,80 m od ściany południowej wykopu badawczego. Jego brzeg był wyraźnie zarysowany wkopem w dawniejszy grunt. Nad wypełniającą go warstwą wapna zalegała porucentymetrowej grubości warstewka samych węgielków drzewnych. Na niej leżały wszystkie dalsze warstwy kulturowe podzielone wyraźnie na trzy części.

Część północną zajmował duży piec wybudowany z kamienia na zaprawie glinianej, który został już wyżej opisany. Piec ten zawierał wewnątrz stosunkowo mało zabytków ceramicznych, które posiadały cechy charakterystyczne dla technologii ceramiki z XIII w., a obok leżało dość dużo kości zwierzęcych, głównie dzikich: jelenia, dzika, żubra i innych. Piec na całej swej wysokości powyżej 1 m miał z boku ściany takie warstwy, które mu towarzyszyły w okresie użytkowania paleniska, jak i warstwy nagromadzone po jego ostatecznym zagaśnięciu. Pieca te w przeszłości nie niszczone, a nad nim leżały warstwy polepy glinianej, która należała do pozostałości jednego z drewnianych budynków stojących tu od pierwszej połowy XIV w. Dopiero wyżej około 25 cm znajdowały się warstwy pochodzące z okresu przebudowy zamku po 1389 roku do 1474. Wyżej widoczny był gruz z rozbiórki muru obronnego, ze znacznych wymiarów głazami obrobionymi z miejscowego piaskowca.

Drugą część profilu zajmują warstwy kulturowe o rozpiętości około 1,5 m. Tuż nad warstwą spalonego węgla leżała szaro-brunatna ziemia i polepa z jasnożółtej gliny przysypanej węgielkami drzewnymi. Nad węglami była warstwa 25 cm ziemi z ceramiką o technologii XIII w. nakryta spaloną na czerwono gliną. Wyżej występowała polepa z gliny ciemnobrunatnej, czasami przepalona na kolor ceglasy, z widocznymi gdzieś fragmentami odcisków okrągłych konstrukcji stropowych i zawartością materiału ceramicznego z XIV w. Tuż pod stropem tej właśnie warstwy zalegało nieco gruzu budowlanego, zapewne z okresu przebudowy zamku po roku 1389, a nad nim rozciągała się mocno udeptana i zaciemniona ziemia ze śla-

dami spalenizny z ostatniego roku życia na zamku w XV wieku i gruz rozbiórkowy. Przy stropie owego gruzu leżały kamienie w rozsypce, które pochodziły z samodzielnie opadających konstrukcji murowych baszty znajdującej się w ruinie. Tutaj też pokazał się gruz udeptyany w XVIII w. zawierający drobne fragmenty ceramiczne z owego czasu. Około półtora metra w kierunku wschodnim występował upad terenu dziedzińca, który nie został przez nas rozkopany, a pochodzić może albo z braku gruzu ze zbyt odległej baszty, albo na skutek wystąpienia obszaru dawniej niezabudowanego.

Trzecia część, południowa, tego samego profilu E4niosła od spągu na cienkiej warstwie węgielków (czasem zanikającej) rozrzuconej w dole z wapnem, grubą warstwę spalonych konstrukcji drewnianego budynku, jak się wydaje z XIII w. Nad nimi leżał bruk kamienny w pewnym nieładzie. Odpowiadał on całkowicie poziomowi płyt kamiennych zaznaczonych w profilu E3 i będących kontynuacją tegoż. Nad owym brukiem zalegały znowu gruzy spalonego domu młodszego, co wynika ze stratygrafii, dalej układają się kolejne warstwy polepy glinianej, raz żółtej, a obok przepalanej w różnym stopniu. Takich warstewek jedna nad drugą było kilka, a strop całej warstwy przedstawiał się analogicznie do już wyżej opisanego profilu E3 i sąsiednich części profilu E4. U stropu pojawiły się pod ziemią silnie udeptana, takie same warstwy gruzu.

Obserwowany w kolejnych profilach dół (a także podczas obserwacji dokonywanej w trakcie prac wykopaliskowych), mimo że był w różnym stopniu wypełniony wapnem budowlanym, posiadał zagłębienie wykopane w gruncie po skałę fliszową w charakterystyczny sposób nie przypominający dół na wapno. Dół ten znajdował się przy brzegu korony wzgórza i urywał się prosto tuż pod murem obronnym. Zagłębienie to było bardzo podobne do tego rodzaju ścieżki terenu, jakie powstaje na skutek pobierania ziemi z najbliższego otoczenia podczas budowy wałów grodziska. Jama ta po zbudowaniu muru stała się zbędna, dlatego nie usunięto z niej nagromadzonych tu odpadków zaprawy murarskiej i okrzesków kamieni budowlanych. Można w niej było wypalać wapno, lasować, a następnie wyrabiać zaprawę murarską, potrzebną następnie do budowy murów. Ze względu na to, że została dotąd przekopana zbyt mała powierzchnia terenu zamczyska nie jest możliwe wypowiedzenie całkowicie stanowiących poglądów na tę sprawę, chyba jedną z najważniejszych, gdyż dotyczących genezy zamczyska, które musiał wyprzedzać twór grodziskowy, za czym przemawia wiele faktów.

Profil S, poprzedzający do poprzednich, po stronie południowej wykopu badawczego okazał się również niezmiernie ciekawy. Zapowiadał on całkowitą zmianę nawarstwienia tej części wzgórza, co nawet było częściowo widoczne także w opisanych już wyżej profilach. Na profilu S zaznaczył się całkowicie odrębnie jedynie mur przypory narożnej baszty, a także warstwy wykopu przyfundamentowego o znacz-

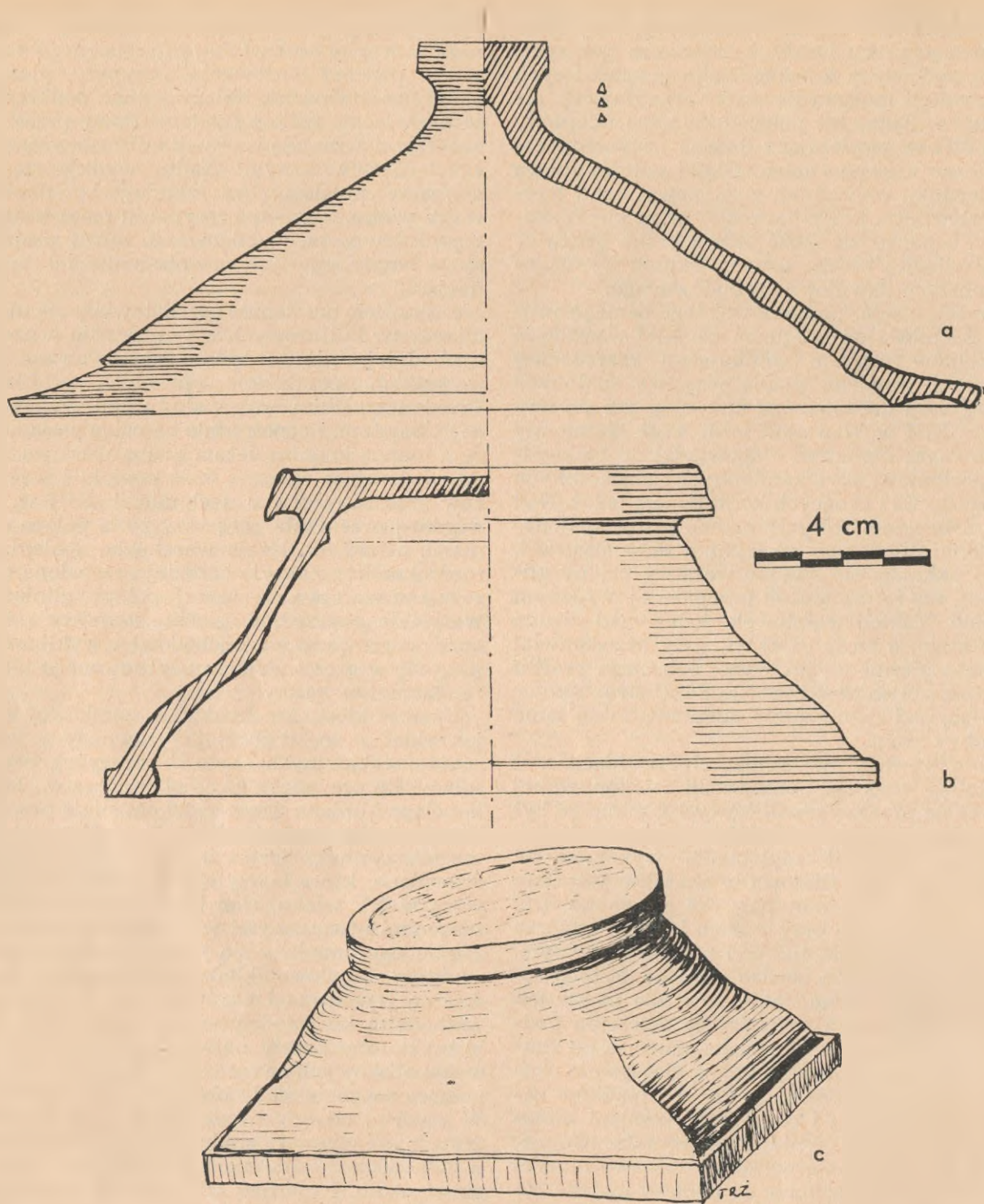
niejszej szerokości niż taka była potrzebna. Prócz polepy glinianej poprzerzucanej i kilku warstw wapna budowlanego narzuconego z odpadów podczas murowania przypory, niczego nadto nie znaleziono. Należy jednak podkreślić, że ten właśnie wykop fundamentowy przecinał wszelkie dawniejsze warstwy kulturowe łącznie z czternastowiecznymi. Nadto wydaje się, że przypora musiała być zbudowana dopiero w XV wieku, dawno po zasypaniu pieca baniasatego, i dawno po wybudowaniu muru wschodniego baszty, po jej przeniesieniu na nowe miejsce.

Całkowicie odmiennie przedstawiały się układy warstw kulturowych w tym profilu w części wschodniej, niż to było zaobserwowane we wszystkich poprzednio opisanych profilach. Przede wszystkim brakowało tu dołu wypełnionego wapnem. Bezpośrednio na calcu posiadającym humus kopalny leżała gruba warstwa ziemi zawierająca znaczną ilość popiołu i węgielków oraz zabytków o technologii XIII w. Te warstwę przenikała parę razy żółta polepa gliniana, a nad nią leżała warstewka spalenizny rozdrobnionej, nakryta bardziej przepaloną wyrównaną warstwą czerwonej polepy glinianej. Wszystkie poprzednie, głębsze warstwy miały upad skierowany ku wschodowi i wyklinowywały się w części wykopu usytuowanego bliżej fundamentów baszty.

Upad w kierunku dziedzińca zamkowego — jak widać — został później wyrównany podczas robót niwelacyjnych, około 50 cm wyżej, ziemią całkowicie przemieszaną. Nad tą warstwą leżała polepa gliniana grubości 20 cm silnie przepalona na kolor ceglasty. Wyżej znajdowały się w rozrzuconiu spalone i zniszczone konstrukcje drewniane, które pokryte były ziemią użytkowaną w XV wieku. Nad tymi warstwami kulturowymi utworzonymi w trakcie użytkowania zamku nagromadziły się jedynie warstwy gruzu, które stopniowo układały się ukosem w upadzie na zewnątrz od murów baszty, w kierunku wschodnim ku dziedzińcowi coraz to niżej. Im bliżej murów baszty natrafiano podczas prac wykopaliskowych na coraz większe głazy, często noszące na sobie ślady obróbki kamieniarskiej. W bardziej odległych odcinkach gruz posiadał drobniejsze wymiary średnicy ziarna, by przejść w całkowicie rozdrobniony i udeptyany. W odległości około 4 metrów od lica murów baszty, przecinała profil S głęboko w gruzie udeptana ścieżka, która prowadziła zwiedzających od wnętrza baszty na dziedzińiec i w kierunku murów zamczyska.

Zabytki ceramiczne

Formy ceramiczne i technologia ceramiki zmieniały się razem ze stratygrafią. Im głębsze warstwy, tym zauważano większe różnice. Poza tym, najwięcej napotkano garnków i mis wszelkiego rodzaju, stosunkowo mało dzbanków i talerzy, najmniej zaś kubków. Nie znaczy to wcale, aby w takim stosunku na Sobniu wszędzie występowały wymienione rodzaje naczyń, gdyż powierzchnia odsłonięta i dotąd przebadana była stosunkowo niewielka. Na sąsiednich arach



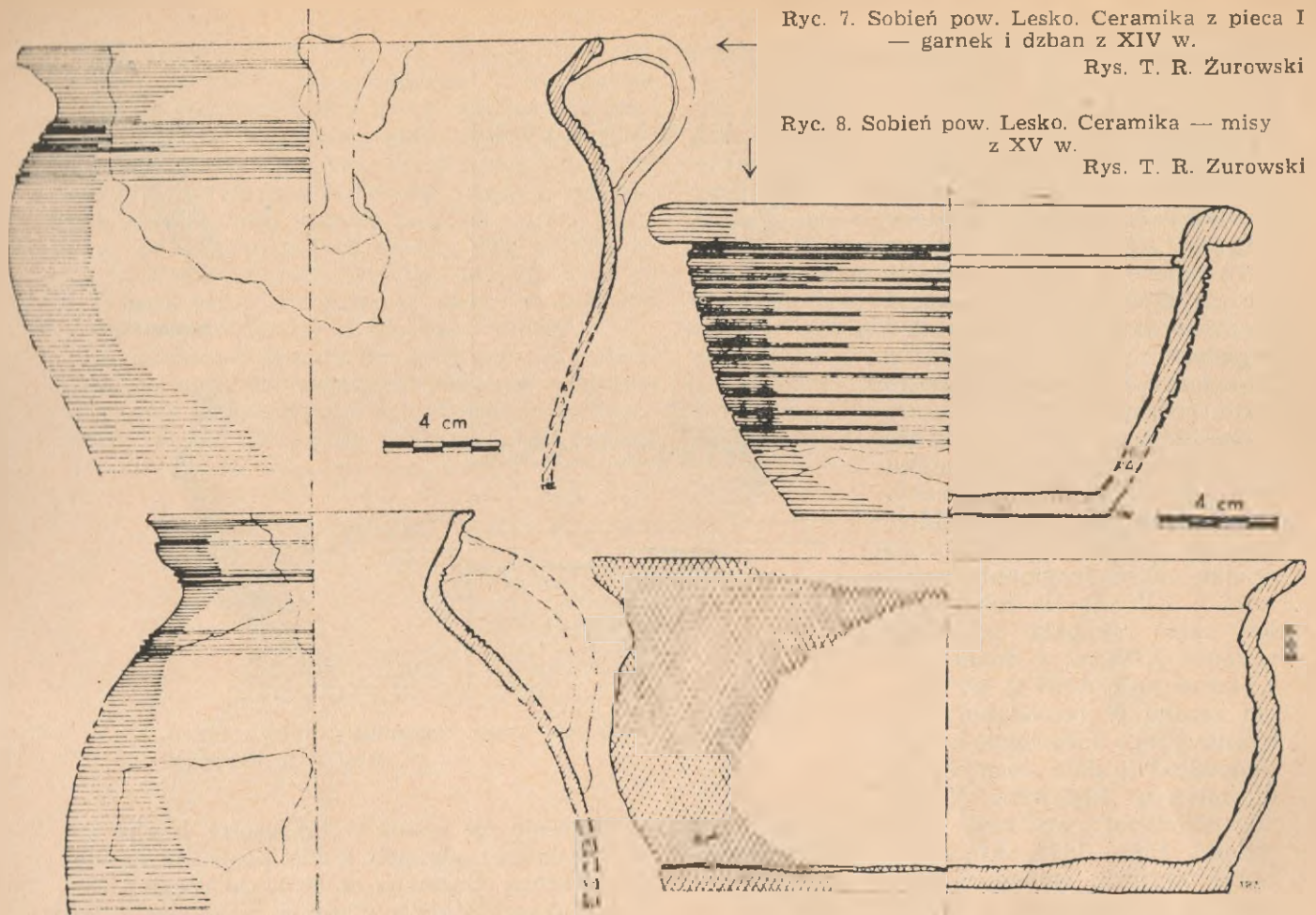
Ryc. 6. Sobień pow. Lesko. Ceramika z pieca I. a — pokrywa; b-c — kafel z XIV w.

Rys. T. R. Żurowski

może wystąpić ceramika o innym przeznaczeniu, albo będzie jej tam brakowało, wraz z funkcją danego miejsca wystąpią odmienne formy ceramiczne, co dało się ujawnić dzięki drobnym sondażom dawniejszym. Wewnątrz baszty, w czasie poprzedniego sezonu wykopaliskowego natrafiono na znaczną ilość talerzy, licząc proporcjonalnie do reszty odkrytej tam ceramiki. Ostatniego zaś sezonu talerzy napotkano kilkanaście.

W r. 1966 zdobyto z wnętrza pieca kilkanaście nakrywek ceramicznych, których po-

przednio nie znajdowano. Ozdabianych naczyń było stosunkowo dużo i to w rozmaity sposób, zarówno techniką bruzdowania grzebieniem garncarskim, jak i rylcem pojedynczym, wyciskaniem stempelkami, nacinaniem, rysowaniem i dolepieniem plastycznych dekoracji. Tylko nieliczne naczynia nosiły ślady malowania lub polewy. Dużych zasobowych naczyń znaleziono kilka egzemplarzy, były one grubościenne, z dużą ilością tłuczni schudzającego i bez ozdób. Parę takich naczyń starszego okresu miało ozdobę w postaci bruzd znacznie od-



Ryc. 7. Sobień pow. Lesko. Ceramika z pieca I
— garnek i dzban z XIV w.

Rys. T. R. Żurowski

Ryc. 8. Sobień pow. Lesko. Ceramika — misy
z XV w.

Rys. T. R. Żurowski

dalonych od siebie, albo nierównoległych. Do wielkiego sukcesu należy zaliczyć odkryty komplet garnków i mis oraz innych naczyń, które wydobyto z czeluści pieca baniastego. Naczynia te mimo różnych form pochodzą z jednego czasu. Niestety komplet ten można będzie opublikować dopiero po wyklejeniu. Obecnie pokazujemy tylko kilka przykładów (Ryc. 7). Naczynia uzyskane z pieca przeważnie dadzą się wykleić, szczególnie te, które znajdowały się nad popiołem. Wykopane spoza pieca raczej nie dadzą pełnego wyglądu. Tak się złożyło, że formy naczyń, a szczególnie ich wylewy, odkopane na terenie Sobnia prawie się nie powtarzają i każde z nich czymś się wyróżnia. Posiadają jednak wspólny wygląd ogólny i szereg cech pozwalających je wiązać typologicznie. Jeszcze większe różnice miały formy fragmentów naczyń, które tkwiły w stwardniałym popiole wewnątrz pieca, co znowu świadczy o stosunkowo długim okresie użytkowania tego pieca.

Ceramika z XV w. (Ryc. 8 i 9) na badanym miejscu występowała tuż przy dawniejszej powierzchni gruntu, czasem także w najgłębszych warstwach gruzu. Zapewne w innych miejscach na terenie zamczyska będzie można natrafić na warstwy kulturowe zawierające wyłącznie zabytki z XV w. W naszym przypadku w przebadanym miejscu drewniane budynki mieszkalne zaprzestano użytkować jeszcze w ciągu XIV w. Ceramika z XV w. znaleziona

dotąd w znikomej ilości miała ścianki stosunkowo bardzo cienkie, była ona silnie wypalona na barwę ceglasto-czerwoną. Do schudzania gliny dodawano domieszki drobnoziarnistej naturalnej; albo też glina była pobierana bezpośrednio z odpowiedniego złoża, bez uszlachetniania i zmiany składu. Złóża analogicznej naturalnej gliny znajdują się jeszcze do dziś w Zagórzcu i są użytkowane przez cegielnię „Zasław”. Na owym terenie jeszcze pod koniec XIX w. działali tam garncarze. Później już tylko strycharze urabiali glinę na cegły i dachówki.

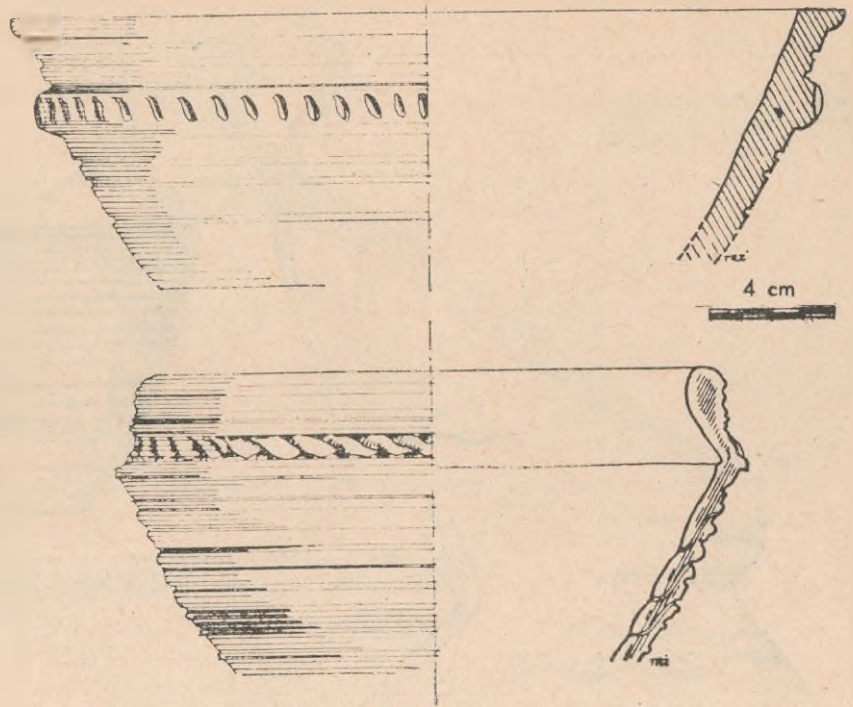
Nie znaleziono dotąd całkowitych wylewów naczyń z XV w., ani den, dlatego trudno je dokładniej scharakteryzować na tym etapie badań. Natomiast fragmenty brzuśców noszą ślady bardzo regularnego i drobnego bruzdowania, najczęściej w postaci półwałeczków wykonanych grzebieniem garncarskim o szerokiej pile gęsto ponacinanej, która jednym przyłożeniem mogła zabruzdować cały brzusiec mniejszego naczynia. Oczywiście odnosić się to może jedynie do naczyń podobnych wymiarów. Naczynia większe lub mniejsze trzeba było obtaczać przyłożeniem podobnego narzędzia innego wymiaru, albo kilkoma przyłożeniami.

Wspólną cechą tych naczyń było wykonanie na kole i to — jak się wydaje — szybkoobrotowym, od którego podstawki drewnianej gotowe naczynie było odcinane drutem. Niestety nie natrafiono na jakiegokolwiek znaki celowe lub przypadkowe i odciski podstawki kółka garn-

carskiego. Parę ułamków den
znaleziono, ale nie było między
tym materiałem piętnasto-
wiecznym złączonej z przyden-
ną częścią ścianki naczynia.
Wszystkie owe dna były zawsze
od wnętrza nierówno wyrobio-
ne. Wszystkie dotąd znalezione
fragmenty ceramiki z XV w.
były mocno zniszczone, starte
od deptania i miały niezbyt
wyraźne szczegóły zdobienia i
bruzdowania, także niewyraźne
od zatarcia były szczegóły prze-
kroju czerepów.

Naczynia pochodzące z war-
stwy sprzed zniszczenia zamku
w r. 1474 miały podobne cechy,
jak to już opisano wyżej. Mię-
dzy nimi znajdowały się bardzo
rzadko także fragmenty cera-
miki z XV w., ale też pewna
ich część musiała pochodzić
z końca XIV w., a mianowicie
z okresu po r. 1389 tj. po obję-
ciu zamku w posiadanie rodu
Kmitów, jego odbudowie i prze-
budowie. Nie dało się wyróżnić
w miejscu kopanym jakiegś
zdecydowanej warstwy między
obu tymi datami 1389—1474, które
by zawierały zabytki od form
starszych do młodszych. Niemniej
warstwy takie były, lecz składały
się z gruzu budowlanego i wapna
murarskiego zawierającego czasem
zabytki z końca XIV w. Równocześnie
jednak warstwy takie były zakłó-
cone, bądź jako skutek robót niwelacyj-
nych przeprowadzonych po odbudowie
zamku, bądź też przez wykopy ziemne
przyfundamentowe z XV w. Należy
zatem spodziewać się w przyszłości
dokopania do warstw nienaruszonych
z owego okresu, będącego przełomem
wieków XIV i XV.

Za to naczynia znalezione w piecu,
choć na razie nie poklejone, zachowały
kompletne formy od brzegów przez
brzuśce aż po dna, z uchami,
nakrywkami i różnymi ozdobami.
Między nimi trafiło się parę całko-
wicie podobnych fragmentów, które
były wciśnięte w spąg warstwy z
końca XIV w. Pod względem straty-
graficznym piecowisko było przyna-
leżne do okresu sprzed przesunięcia
murów wschodnich baszty w kierunku
dziedzińca; nawet wydaje się być
pewnym, że w momencie budowy
baszty na nowym miejscu, pamięć o
istnieniu pieca zupełnie musiała
już zagać. Może fakt ten należy
łączyć ze zmianami użytkowników
zamku, którzy nie byli w stanie
utrzymać tradycji w pamięci. Zamek
ten zapewne przed wejściem w
posiadanie rodu Kmitów musiał co
pewien czas przechodzić z rąk
polskich do węgierskich, a nawet
zachowały się zapiski ogólne z
owych czasów zarówno w polskich
jak i węgierskich notatkach
kronikarskich dotyczące tego zakątka
Karpát. Same zaś zabytki świadczą
również o zmianach ich właścicieli
z obu stron Karpát, a szczególnie
dna dwóch naczyń (Ryc. 12) noszących
znaki



Ryc. 9. Sobień pow. Lesko. Ceramika — misy z XV w.
Rys. T. R. Żurowski

garncarskie nie znane w tej części
kraju, ani w sąsiednich regionach,
a dość pospolite na Słowacji,
która od dawna należała do
Węgier. Naczynia owe zostały
wydobyte z przedostatniej
warstwy najgłębszej.

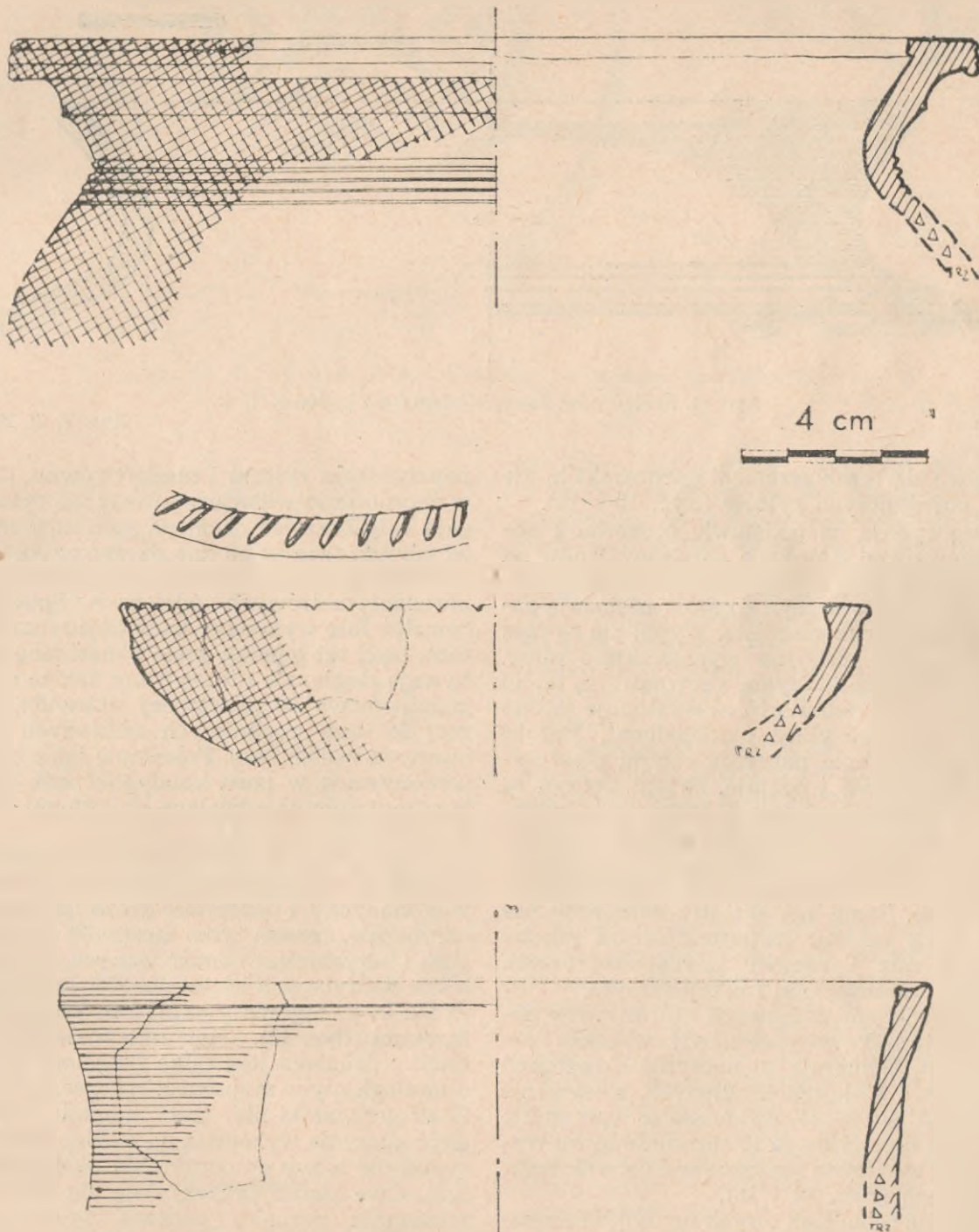
Uderza u wszystkich prawie
znalezionych tu naczyń baniasty
kształt. Ich wylewy z reguły są
ukształtowane w formy okapowate
lub okapowe. Brzegi wylewów
bywają przeważnie zaokrąglone
i nieznacznie odchyłone na
zewnątrz. Nie znaleziono
zarówno w piecu, jak i poza
piecem identycznych zupełnie
form, mimo znacznego
podobieństwa ogólnego między
sobą. Nie ma też naczyń
polerowanych w starszych
egzemplarzach, podobnie jak i
siwych, tak często występują-
cych w polskiej ceramice w XIV
w. Odkryto zaledwie kilka
egzemplarzy zadymionej
ceramiki, przy tym nie jest
całkowicie pewne, czy
zadymienie nie jest tu efektem
raczej przypadku. W miarę
zagłębiania się w dolne
warstwy, technologia odkry-
wanych naczyń wykazywała
zmiany stosunkowo nieznac-
zne, ale zauważalne. W
naczyniach z XIV w. glina
zawierała średnią ilość
domieszki schudzającej
stosunkowo grubej, nie
dającej się nawet porównać
z ewentualną domieszką w
masie gliny naczyń
piętnastowiecznych. Często
daje się obserwować
zlepianie ścianek naczyń
z wałków, które są mniej
widoczne od zewnątrz, ale
raczej od wnętrza naczyń.
Dna młodszych naczyń
były przeważnie odcinane
od krążka garncarskiego,
ale niektóre posiadały
podsypkę z drobnego
popiołu i ślady odcinania
tylko brzegów dna, które
były przylepiane do
podstawki, gdyż znać na
nich albo poszerzenia na
zewnątrz, albo obcinanie
takichże poszerzeń. Bruzdy
są tu znacznie szersze i
przeważnie trapezowate
lub proste, najczęściej
wykonane przy pomocy grze-

bieni garncarskich, jak się wydaje znacznie krótszych, których analogiczne i przystające ślady można przesledzić kilka razy na brzuchu.

Znalezione fragmenty kaflí (Ryc. 6) garnkowych w piecu i tuż koło niego posiadają dość podobne zgrubienia wylewów ściętych następnie, ale dna tych samych kaflí są zawsze odcinane od krążka garncarskiego. Nie natrafiono na kaflí na miejscu ich umocowania, lecz we fragmentach i rozrzuceniu. Miały one zarys wylewu prostokątny, a nie kwadratowy.

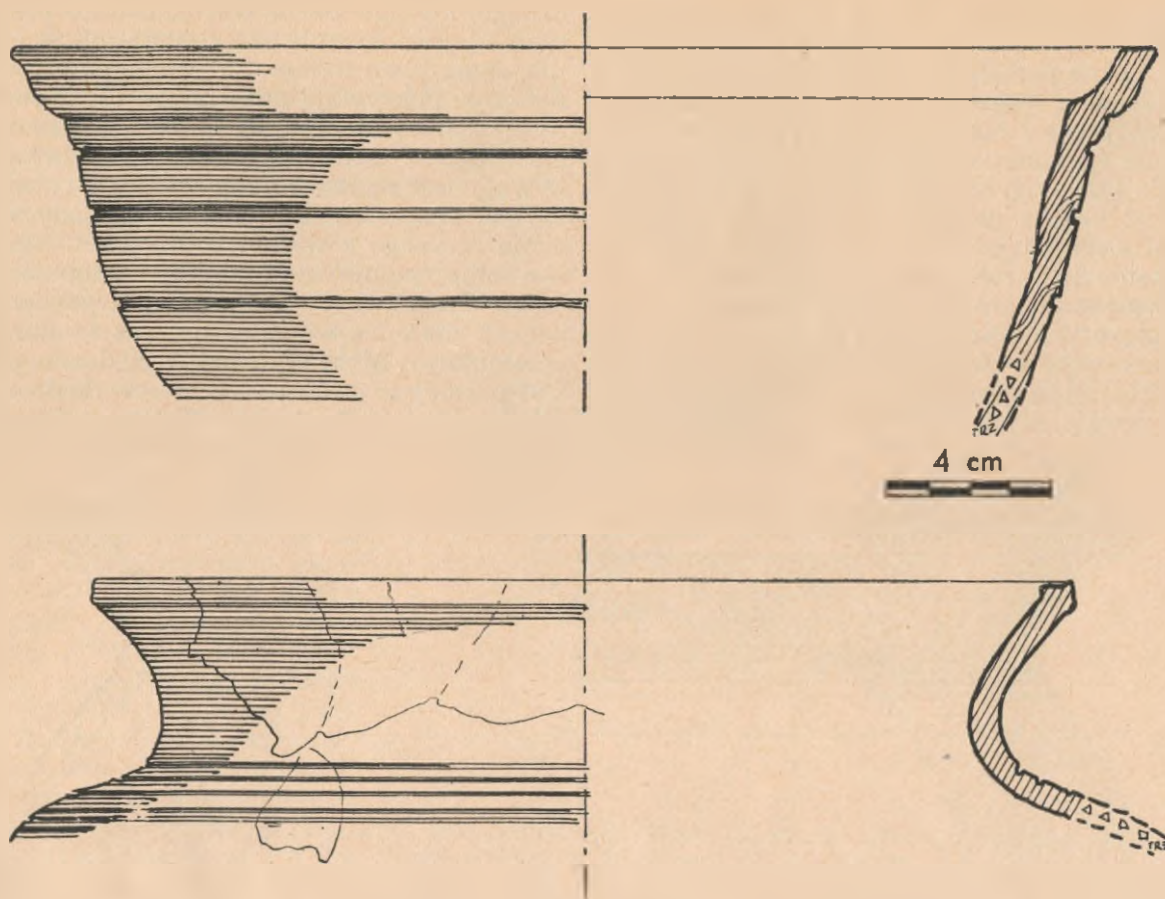
W głębszych warstwach kulturowych dominuje ceramika o ściankach znacznej grubości (Ryc. 10). Masa gliniana w tych naczyniach posiada zawsze domieszkę z tłuczniá gruboziar-

nistego, którego ziarna ostrokanciaste przekraczały niejednokrotnie przeciętną grubość naczynia, około 10 do 15 mm. Toteż całą powierzchnię naczynia pokrywają guzeczki od tej gruboziarnej domieszki (Ryc. 13, 14, 15, 16). Usiłowania garncarza w zacieraniu podobnych nierówności bywają dość wyraźne na powierzchni całego naczynia. Wszystkie naczynia noszą ślady wykonania ręcznego z wałków glinianych, które są starannie rozgniatane i dopiero następnie obtaczane. Troskliwość w rozgniataniu powierzchni naczyń zdaje się wzrastać u coraz to starszych egzemplarzy. Może dlatego tak się działo, ponieważ późniejsze garncarstwo stosowało drobniejszą domieszkę schudzającą. Podczas obtaczania



Ryc. 10. Sobień pow. Lesko. Ceramika z pocz. XIV w.

Rys. T. R. Żurowski



Ryc. 11. Sobień pow. Lesko. Ceramika z końca XIII w.

Rys. T. R. Żurowski

nie używa się teraz grzebieni garncarskich, ale raczej pojedynczych rylców (Ryc. 15 i 16).

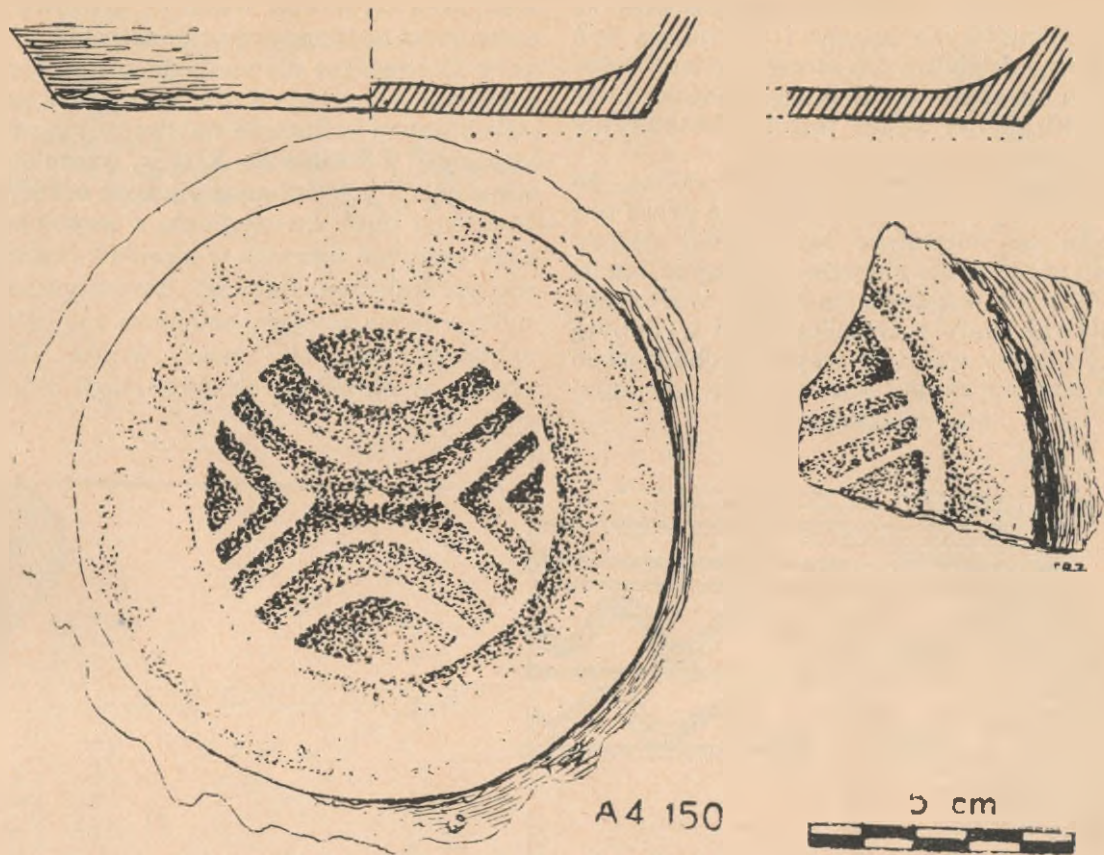
Jak się wydaje, na podstawie obserwacji pozostawionych na ściankach garnków śladów od użycia owych rylców, były one być może wykonane z kości. Dna naczyń z reguły posiadają obfitą podsypkę gruboziarnistą. Wypał nie zawsze bywa równy, a naczynie wystarczająco silne. Prawie wszystkie naczynia z zewnątrz są lepiej wypalone, a w środku ścianki występuje mocno zadymione pasmo gliny niedopalonej. Bardzo często powierzchnia naczyń całymi płaszczyznami odrywa się i odstaje. Brzegi naczyń są tylko wyjątkowo okapowate. Przeważnie bywają ścięte od góry jakimś narzędziem, z nadaniem w profilu formy serduszkowatej, trójkątnej, prostej lub z wgniecionym wrębem (Ryc. 11, 14 i 16). Same zaś kształty całkowite naczyń nie są już tak baniaste. Uderza jakoby przewaga mis i naczyń szerokootworowych o różnym przeznaczeniu funkcjonalnym.

W najgłębszych warstwach kulturowych pojawia się stosunkowo mało zabytków, także i ceramicznych. Dominują tu naczynia o brzegach ściętych i lekko zaokrąglonych, a naczynie nieraz robi wrażenie wykonanego całkowicie w ręce, ale niezwykle za to starannie bywa wygładzane z zatarciem szczegółów i usterek technologicznych (Ryc. 14 i 16).

Ozdoby na ściankach owych naczyń, tak ręcznie wyrobionych, jak i wykańczanych starannym obtaczaniem, pochodzące z najstarszych warstw kulturowych, są wykonane najczęściej

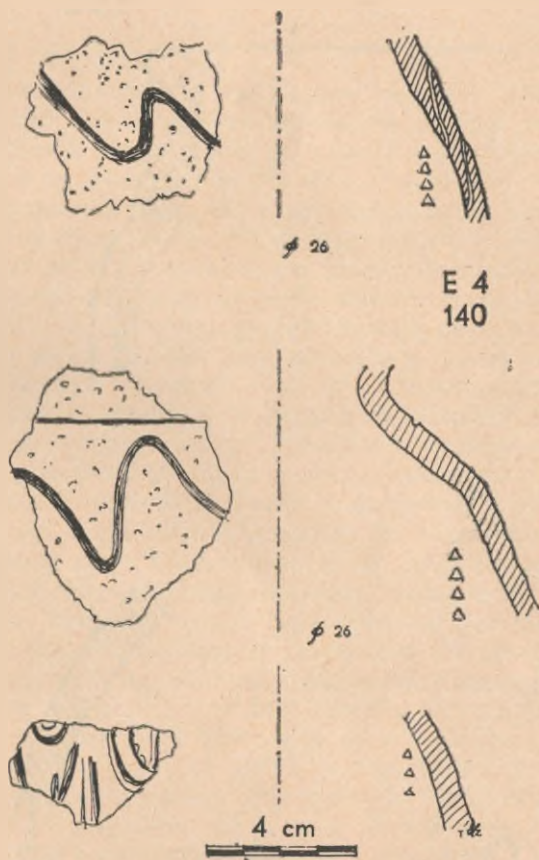
pojedynczym rylcem i niezbyt równo. Czasami w sposób dość widoczny bruzdy od rylca obiegają cały brzusiec naczyń spiralnie, schodząc od góry prawie aż po dno naczyń. Najczęściej owe bruzdy obiegają naczynia w znacznie większych parucentymetrowych odstępach. Spotyka się również fale wykonane bądź pojedynczym rylcem, bądź też łopatką gęsto ponacinaną. Fale te bywają ciągłe, ale też urwane, tak że nie mają podobieństwa do poprawnej sinusoidy, ale raczej do form zdobniczych zbliżonych do tak zwanych wolic oczu. Falowanie takie bywa też wykonywane w paru kondygnacjach, które są horyzontalnie przedzielane poziomymi bruzdowaniami (Ryc. 13 i 14).

Do ciekawszych naczyń o jasnobrunatnej powierzchni, z najgłębszych warstw kulturowych, wykonanych na podstawce drewnianej całkowicie ręcznie, czasem tylko nieśmiało obtaczanych górami i natychmiast obmazywanych, o wylewach lekko odchylonych i ściętych palcami, należą też dwa fragmenty naczyń ze znakami garncarskimi (Ryc. 12). Jedno dno znaleziono w całości, z drugiego jest tylko fragment, ale za to o analogicznym rysunku z tego samego kółka. Znak garncarski nie jest zupełnie wyraźny, gdyż naczynie wykonano na bardzo grubej podsypce, ale łatwy do odczytania co do przebiegu linii. Owe ziarna przyczyniają się jedynie do zamazania rysunku podczas oglądania bez oświetlenia bocznego. To naczynie ma około 11,3 cm średnicy. Sam zaś znak garncarski posiada 6,6 cm średnicy koła otaczającego we-



Ryc. 12. Sobień pow. Lesko. Ceramika ze znakami garncarza XIII w.

Rys. T. R. Żurowski



Ryc. 13. Sobień pow. Lesko. Ceramika zdobiona rytymi falami.

Rys. T. R. Żurowski

wnętrzną kompozycję. Tak się wydaje, że w środku znajduje się kropka, a może krótka poprzeczka, na przedłużeniu której po obu stronach w odległości około 1 cm widoczne są jakby widelki symetryczne podobne do litery „V” jednej nad drugą mniejszą. Druga oś kompozycyjna biegnie prostopadle do opisanej i składa się z symetrycznie rozłożonych dwóch współśrodkowych gałęzi hiperboli. Wydaje się, że może jest jeszcze trzecia hiperbola słabiej odciśnięta.

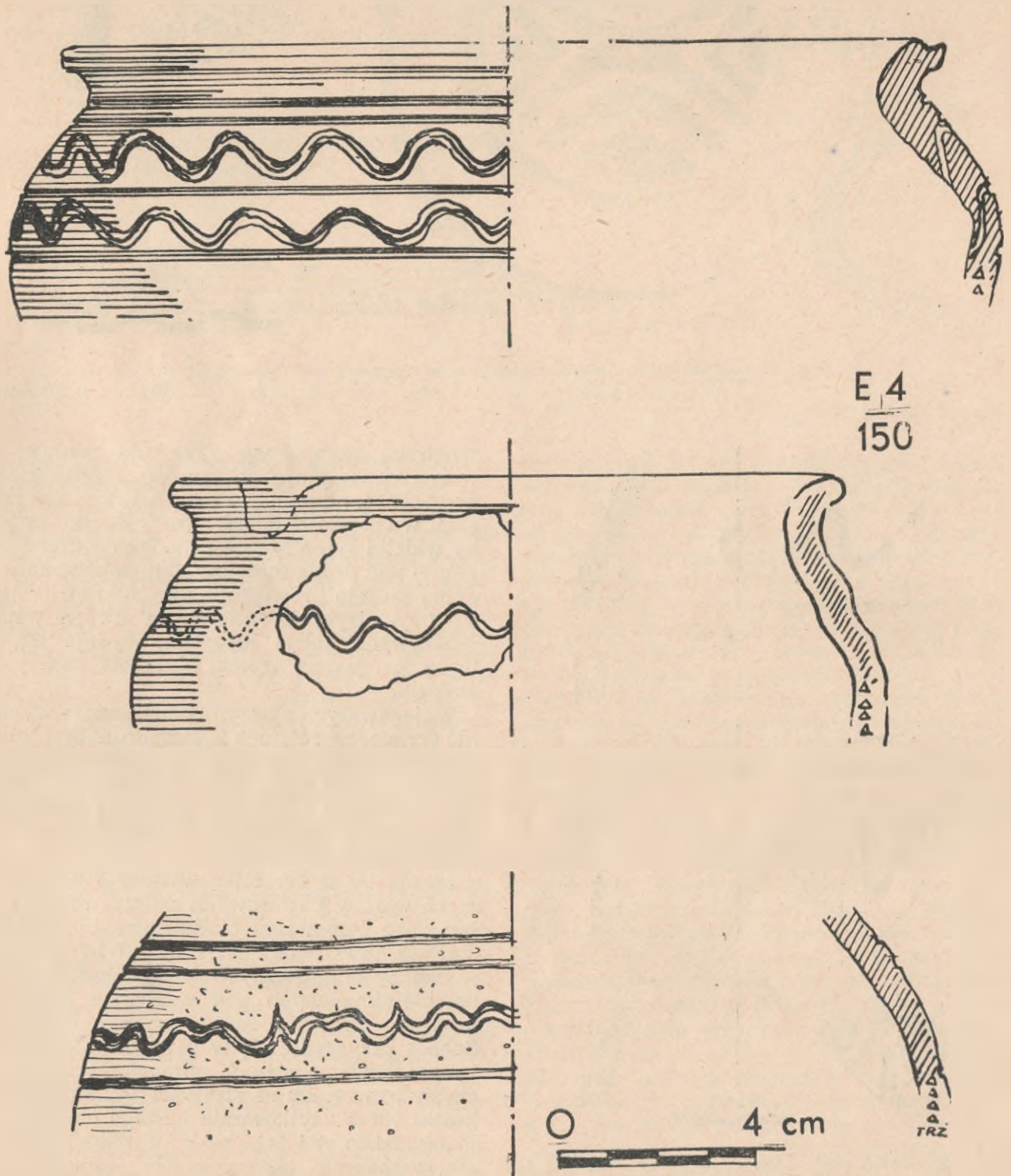
Z ciekawszych naczyń można jeszcze wymienić wykonane również z jasnobrunatnej gliny o wylewie lekko zgrubionym i ponacinanym od góry bruzdami nieco ukośnie (Ryc. 10). Znalezione nieliczne ucha mają charakterystyczne wklęsnięcia w środku pasma obustronnie i najczęściej niesymetryczne.

Można by tę ceramikę wydobytą z najgłębszych warstw kulturowych zaliczyć na każdym zwykłym stanowisku osadniczym do znacznie starszej nawet niż z XIII w., gdyby nie brak w okolicy analogicznych form dotąd zupełnie pewnie określonych pod względem chronologicznym. Prawdopodobnie wyniki badań na Sobniu przyczynią się w pewnym stopniu do uporządkowania strony chronologicznej, chociażby ze względu na stratyografię i stosunkowo krótki okres użytkowania naszego obiektu. Na przeszkodzie stoi też brak wszelkich źródeł w przekazach historycznych starszych niż z końca XIV w. Wprawdzie kronikarze mówią o tym, że zamek sobieński pochodzi z XIII w.,

ale tego rodzaju wzianki pochodzą zawsze ze znacznie późniejszych czasów i nie muszą być całkowicie wiarygodne. Od strony zaś archeologicznej ten okres dla omawianego zakątka podbieszczadzkiego nie został jeszcze dostatecznie opracowany.

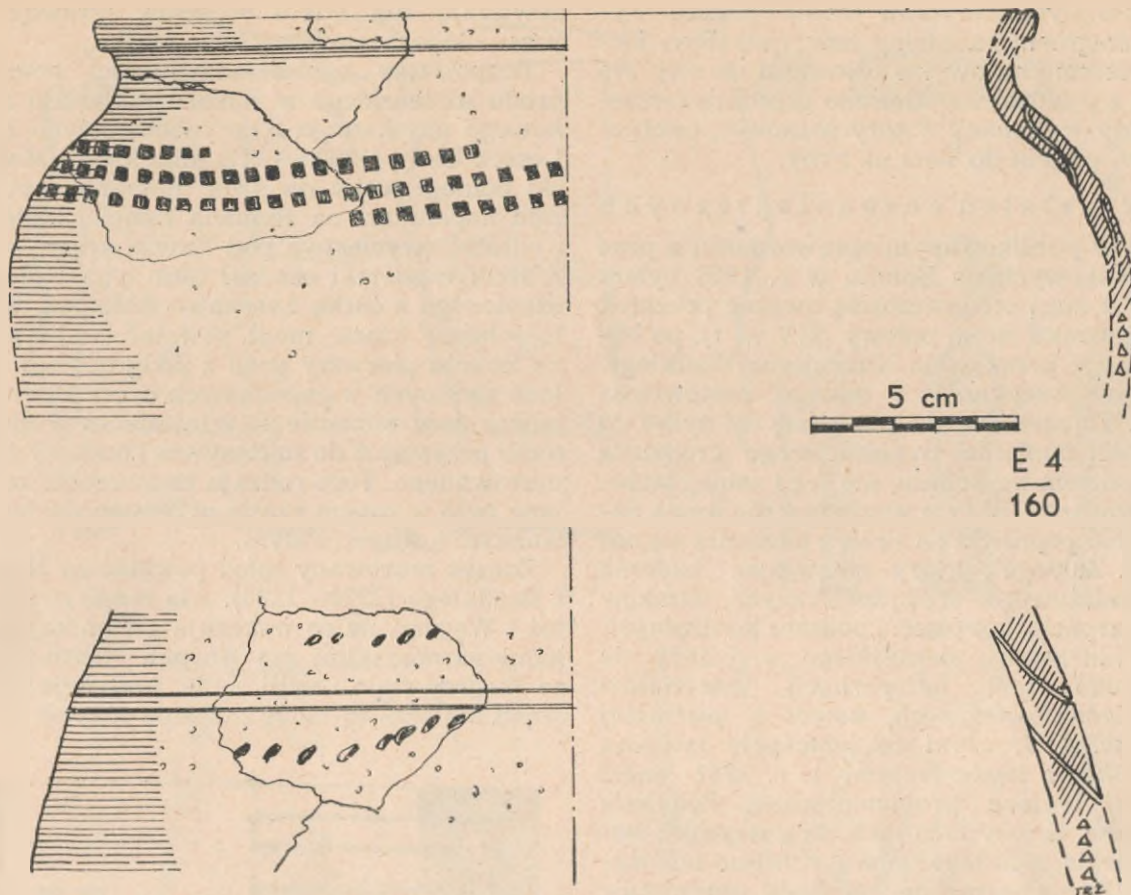
Od strony stratygrafii trzeba dodać, że wszystkie formy ceramiczne uważane przez nas na Sobniu za najstarsze leżą ponad dołem, w którym znajdowało się przecież wapno budowlane. Fakt ten jest zarazem bardzo wartościowy, ponieważ zamyka wszelką dotąd wydobytą ceramikę między warstwą wapna pochodzącego z okresu budowy zamku murowanego od spągu,

a zamyka od stropu warstwą gruzową z ruiny zamczyska zniszczonego i opuszczonego po roku 1474. Dlatego też nie znaleziono tam form ceramicznych właściwych dla osadnictwa po XV w. Jeżeli nawet zaliczenie najstarszej ceramiki pochodzącej z Sobnia do XIII w. okaże się w wyniku późniejszych badań niezbyt ściśle, to i tak będziemy mieli do czynienia z zespołem naczyń o określonych formach w układzie chronologicznie zamkniętym. Zabytki towarzyszące ceramicznym, na miejscu badanym nie są tak charakterystyczne, aby mogły wnieść dane niezbędne w określeniach chronologii obiektu.



Ryc. 14. Sobień pow. Lesko. Ceramika zdobiona.

Rys. T. R. Zurowski



Ryc. 15. Sobień pow. Lesko. Ceramika zdobiona stempelkami.

Rys. T. R. Żurowski

Inne zabytki

Pozostałe zabytki znalezione tak w r. 1965, jak i 1966 na terenie zamczyska w Sobniu przy kulminacji wzgórza nie są wprawdzie wystarczająco przydatne do snięcia wniosków, ale w przyszłości mogą się przydać ich opisy ogólne. Znalaziono fragment dużego noża o zaokrąglonym końcu. Szczegół ten należy do rzadkości, dlatego zasługuje na podkreślenie (Ryc. 17g). Natrafiono na parę płytek żelaznych. Jedna z nich miała kształt trapezowaty z lekko zaokrąglonymi rogami, druga trapezoidowa o znacznie ostrzejszych rogach. Ścianki płytek są lekko wygięte, a grubość ich dochodzi do 2 mm. Na płytkach tych można rozpoznać ślady po nitach o szerokich łbach, a na jednej zachowały się takie nity (Ryc. 17b). Są to zapewne elementy zbroi łuskowatej, które były umocowywane do skórzanego kaftana właśnie przy pomocy tychże nitów. Ugięcia blaszek pozwalały na lepsze przyleganie do ciała i na lekkie przesuwanie się podczas ruchów rycerza, były bowiem umocowane w taki sposób, że nakładały się na siebie jak łuski ryby. Z militariów natrafiono w r. 1966 na jeden grot bełtu do kuszy świetnie zachowany. Zdaje się, że był też i drugi bełt dość podobny do tego i 12 znalezionych w r. 1965 wewnątrz baszty. Bełty pozostałe nie są zbyt dobrze zachowane. Zdaje się, że jeden z zabytków żelaznych można też zaliczyć do militariów. Podobny jest do dłuższego nieco niż bełty grotu, ale przy jego zakończeniu obrasta

duży zwal korozji, nie wiadomo, czy ta forma kulista należy do tego samego obiektu, czy jakiś inny przedmiot został złączony przypadkowo. Dopiero po przeprowadzeniu konserwacji zabytku będzie możliwe dokładniejsze jego określenie przedmiotowe.

W głębi pieca znaleziono kilka fragmentów różnych przedmiotów z blachy miedzianej o niewiadomym przeznaczeniu, mimo że zachowały się na jednym z nich dokładne wykroje oraz ślady od przymocowania gwoździami do innych przedmiotów (Ryc. 17a). Prócz tego odkryto kolec żelazny tkwiący w drewnianej obsadce, zachowanej dlatego, ponieważ była nadpalona. Nie wydaje się, aby przedmiot ten nie mógł być ułamkiem kolca żelaznego grotu strzały tkwiącego w brzechwie. Przedmiot ten był znaleziony po uderzeniu łopata. Wydaje się, że pokruszony płaski fragment żelaza należał do owego kolca i był częścią liściastą grotu strzały, lecz o niewiadomym kształcie. Nie udało się pokruszonych części metalu zupełnie skorodowanego ułożyć w sensowną formę. Natrafiono też na przedmiot, który mógł być częścią urządzenia do zamykania skrzydła okiennego.

Zarówno w obrębie pieca, jak i w różnych miejscach i warstwach znaleziono znaczną ilość gwoździ kowalskiej roboty. Niektóre z gwoździ miały łby dużych rozmiarów. Znalaziono też gwoździe celowo wykręcone, pozaginane, a kilka miało przywarte fragmenty włókien drewna, zachowane dzięki nadpaleniu (Ryc. 18).

Z pozostałych zabytków trzeba jeszcze wymienić fragment okładziny kościanej (Ryc. 17c) z przewierconymi dwoma otworami na nity. Na jednym z poziomów znaleziono przedmiot wrzecionowaty wykonany z kory sosnowej, przypominał on pławik do sieci na ryby.

Próby ustaleń chronologicznych

Jeżeli w publikowanym sprawozdaniu z prac wykopaliskowych na Sobniu w r. 1965 byłem skłonny z dużą stanowczością uważać początek budowy zamku około połowy XIV w. tj. po objęciu terenu przez króla Kazimierza Wielkiego, to obecnie rezygnuję z takiego postawienia sprawy. To zastrzeżenie odnosi się nie tylko do możliwości istnienia wcześniejszego grodziska z podgrodziami na Sobniu, ale też i samej budowlu murowanej. W tym względzie nie mogę nawet wnieść poprawki na skutek ukazania się notatki A. Żakiego⁷, który omawiając badania typu sondażowego średniowiecznych zamków na Podkarpaciu tak pisze: „*podczas kontrolnych badań ruin zamku pienińskiego w r. 1953 nie stwierdzono tam bezspornych materiałów wczesnośredniowiecznych, nawet z pierwszej połowy w. XIII; czyni to koncepcję związku tego punktu z wydarzeniami w r. 1241 (zapis Długosza) wysoce problematyczną. Podobnie okoliczność, iż w r. 1955 podczas wstępnych badań Sobienia, słynnego zamku Kmitów w Załużu (ryc. 13), nie natrafiono na ślady osadnictwa wcześniejszego niż z czasów późnośredniowiecznych, każe nam zastąpić hipotezę o dawnym grodzie ruskim i związkach przyczynowych pomiędzy rozwojem tego zamku i Leska — najprostszym założeniem, iż oba punkty warowne powstały dopiero w XIV—XV w. i rozwijały się samodzielnie.*”

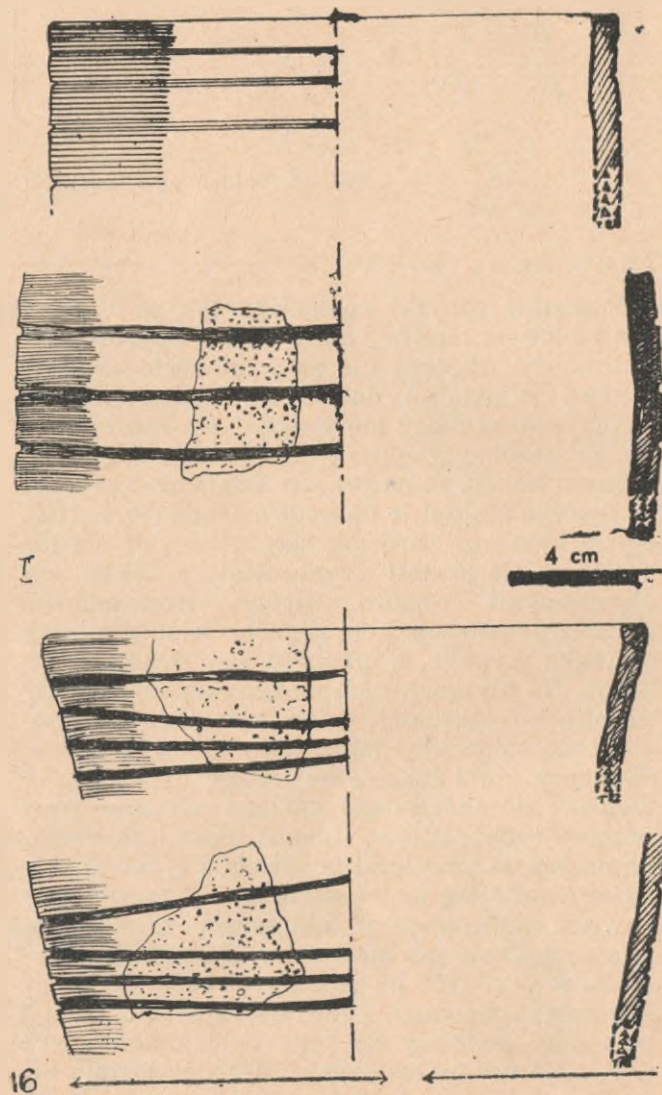
Nawiasem należy wskazać, że w tym zdaniu popełniono błąd w oznaczeniu przynależności administracyjnej góry zamkowej do wsi Załuż, znajdującej się na terenie powiatu sanockiego, gdy w rzeczywistości Sobień należy do wsi Monasterzec (używana jest też forma Manasterzec), gr. Łukawica, pow. Lesko. Wiadomo nadto, że zamek w Lesku powstał dopiero w okresie upadku zamku na Sobniu w około 30 lat po jego zniszczeniu przez Węgrów w r. 1474. Co prawda Kmitowie już wcześniej rozpoczęli budowę miasta Leska, a nawet około 1470 r. zbudowali tam własny dwór drewniany. Czynie to dlatego, ponieważ teren Monasterca w okolicy zamku na Sobniu nie nadawał się na pobudowanie ośrodka typu miejskiego. Sam zaś zamek w Lesku zbudowano dopiero w początkach XVI w. Tak więc obydwie zamki nigdy nie działały samodzielnie i współcześnie, ale jeden po zamarcu drugiego.

Nie znamy materiału uzyskanego z sondażu, na podstawie którego zostały wysnute wnioski przez wymienionego autora, dlatego trudno nam wyraźniej ustosunkować się do faktów archeologicznych. Niemniej mały sondaż w przypadkowym miejscu może dawać całkowicie odrzucać wnioski tego autora, które zapewne

zawierają dla wielu obiektów sprawdzonych przez niego dokładniej, dużo racji.

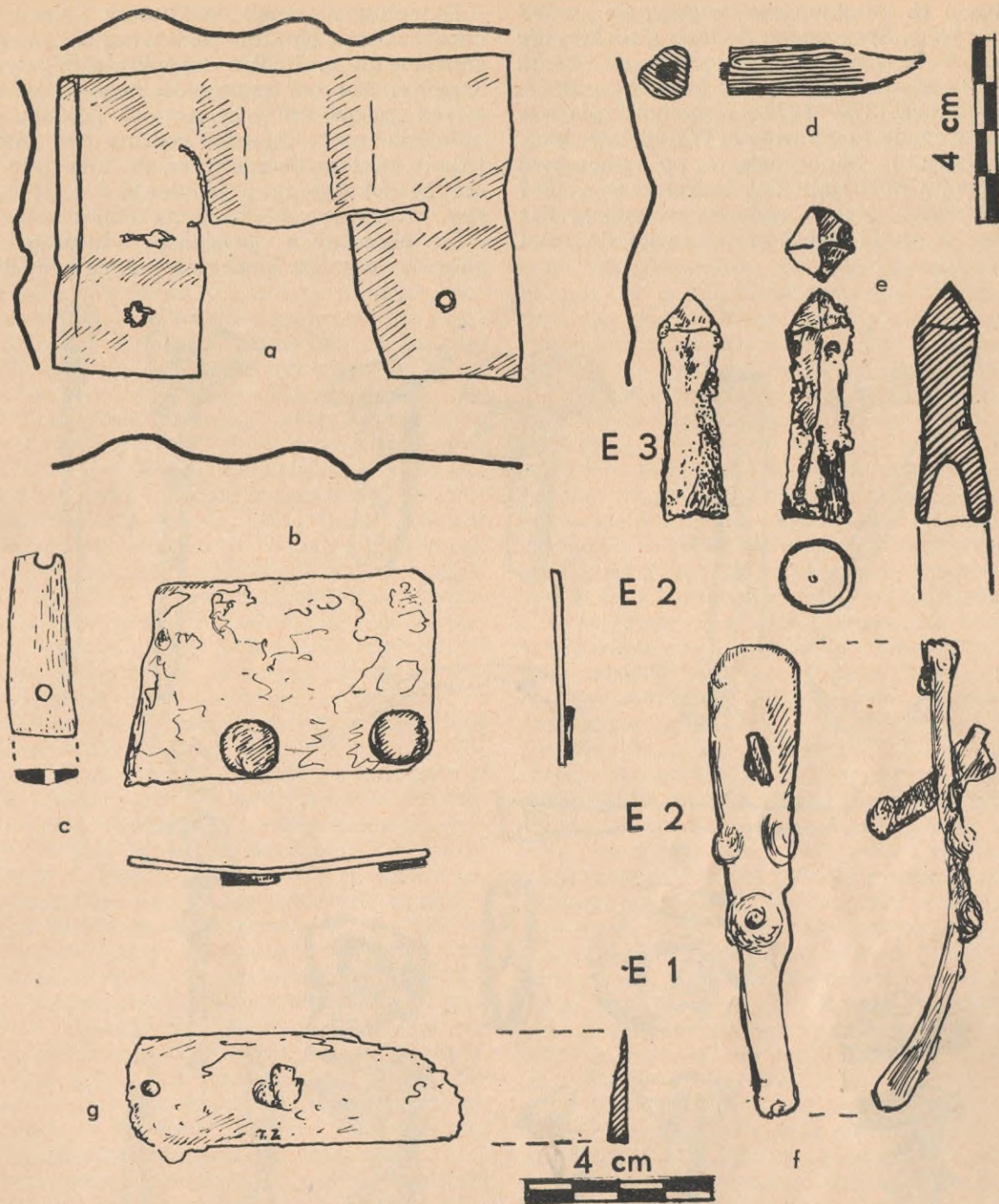
Rozpatrzmy ogólnie możliwości powstania grodu sobieńskiego w ramach materiału zabytkowego uzyskanego z dotychczasowych badań. Leszek Biały (1202—1227) jako książę Małopolski pomógł wejść na tron Romanowowi. Ten sam napadł też na Romana księcia halickiego i odniósł zwycięstwo pod Zawichostem w 1205 r. Król węgierski osadzał tam syna Kolomana ożenionego z córką Leszka — Salomeą. W tym to właśnie czasie mógł powstać najwcześniej na Sobniu pierwszy gród z podgrodziami o wałach ziemnych wzmocnionych częstokołem. Zapewne dość wcześnie po wzniesieniu grodu musiano przystąpić do sukcesywnej budowy zamku murowanego. Tego rodzaju zamierzenie budowlane było w owym czasie przedsięwzięciem poważnym i długotrwałym.

Zamek murowany mógł powstać za Henryka I Brodatego (1228—1238). Ale mogli go wnieść też i Węgrzy, na co wskazuje ceramika ze znakami garncarskimi zza Karpat. Nadto wiemy, że Węgrzy stale rościli sobie pretensje do tej części Małopolski także znacznie później. Zamek



Ryc. 16. Sobień pow. Lesko. Ceramika bruzdowana nieregularnie.

Rys. T. R. Zurowski



Ryc. 17. Sobień pow. Lesko. Metale: a-błacha miedziana; b-element zbroi łuskowej; c-kościanna okładzina; d-fragment żelaznej strzały w brzechwie; e-belt do kuszy; f-okucie żelazne; g-nóż.

Rys. T. R. Żurowski

mógł wreszcie często zmieniać przynależność państwową, przechodzić z rąk do rąk, a jego budowa była kontynuowana z wolna. Nie wydaje się, aby zamczysko w tym okresie mogli wybudować książęta halicycy, gdyż panujący tam Tatarzy nie pozwalali budować umocnień grodowych, a istniejące wyburzyli. Jak obserwacje i wstępne sondáže na podgrodziu wskazują, samo podzamcze nigdy nie zostało opasane murami. Dolne warstwy kulturowe są wypełnione pozostałościami po spalonych budynkach drewnianych, co można też wiązać z napadami Tatarów.

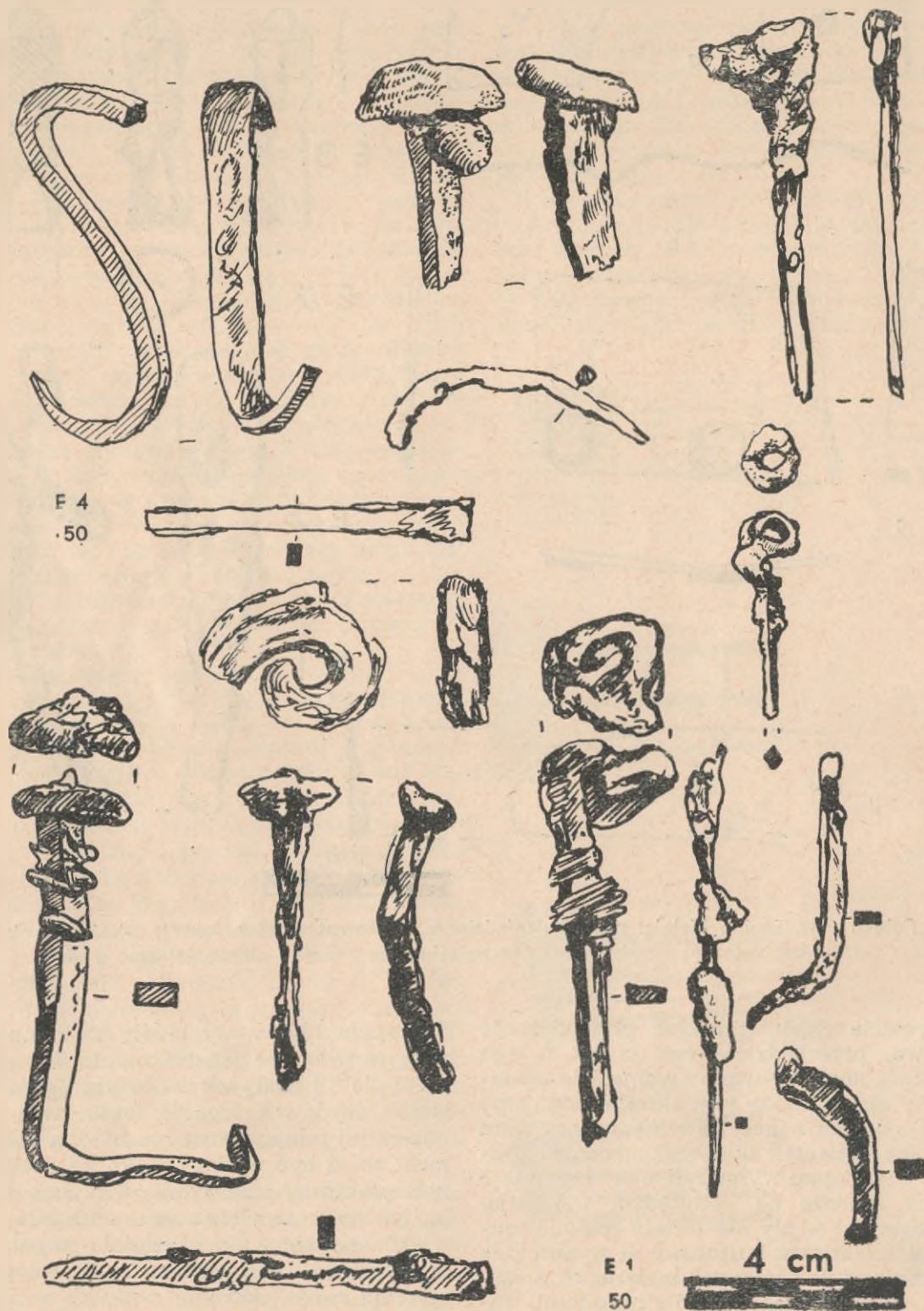
Elżbieta, córka Władysława Łokietka, a żona Karola Roberta króla węgierskiego, w dniu

5 sierpnia 1373 r. wystawiła na zamku stanowiącym własność państwową „in Soban” dokument dla SS Klarysek w Starym Sączu⁸. Pieksiński, wydawca tego kodeksu, wyjaśnia, że nazwy tej miejscowości nie było, a więc dokument mógł być wydany tylko na Sobniu. Niektórzy autorzy przewodników mylnie przyjmują, jakoby nazwa tego zamku ulegała w ciągu wieków zmianom i raz brzmiała po polsku „Sobień”, drugi raz „Sobań”. Prawdopodobnie opierają swoje dowolne wnioski o brzmienie nazwy miejsca wystawienia owego dokumentu w pomyłonej inskrypcji królowej Elżbiety węgierskiej.

Z dzieła H. Paszkiewicza⁹ wiemy, że „przed majem 1345 r. Sanocyzna do Rusi Halickiej nie należała, była w r. 1341 przyłączona do Polski. Rządził tu starosta zależny od króla bezpośrednio”. W latach 1372—1379 z ramienia króla węgierskiego rządu tu sprawował Władysław Opolczyk: districtus Sanocensis, a po ponownym przyłączeniu Rusi Halickiej do Polski w r. 1387 przez Jadwigę, ziemia sanocka wchodziła bez przerwy w skład państwa polskiego do roku 1772¹⁰.

Dawniejszy zamek państwowy Sobień przechodzi do rąk Kmitów jako własność prywatna zapewne po r. 1389 z daru króla Władysława Jagiełły. Ale nie znamy żadnego dokumentu z tych czasów, który by podawał dokładną datę przejścia zamku na rzecz rodziny Kmitów. Jest jednak faktem bezspornym, że wszelkie późniejsze dokumenty wspominają o rodzie Kmitów, którzy są właścicielami zamku Sobień.

Do obszernych opracowań odnoszących się głównie do grodu sanockiego, odległego od Sob-



Ryc. 18. Sobień pow. Lesko. Gwoździe roboty kowalskiej, niektóre z fragmentami drewna.

Rys. T. R. Żurowski

nia zaledwie kilkanaście kilometrów, należy rozprawa Antoniego Kunysza¹¹. Na razie pominiemy wszelkie rozważania i tylko weźmiemy pod uwagę niektóre zabytki ceramiczne opisane i reprodukowane w tej pracy¹². Autor ten uzyskał je podczas prac wykopaliskowych prowadzonych na terenie dziedzińca zamkowego w Sanoku w 1963 r. Podczas owych prac natknął się tam zarówno na groby jak i na jakieś bliżej jeszcze nie określone mury oraz starsze jamy, które stratygraficznie należały do najstarszej warstwy kulturowej na tym miejscu. Trudność powiązania tych trzech zespołów polegała na braku przy szkieletach zabytków ruchomych. Nie przyczyniała się też do rozwarstwienia pod względem chronologicznym znaleziona tu ceramika, ponieważ znajdowała się w warstwie przemieszanej, a więc na wtórnym złożu. Ceramikę tę A. Kunysz datował wstępnie na XII—XIII w. Należy podkreślić znaczne podobieństwo owej ceramiki sanockiej do ceramiki pochodzącej z Sobnia, którą byśmy chętnie również podobnie datowali. Wylewy niektórych naczyń, zdobnictwo, technologia, a nawet części denne wydają się całkowicie analogiczne. Jedno z den znalezionych w Sanoku¹³ jest, jak się wydaje, oznaczone prawdopodobnie takim samym znakiem garncarskim. Widoczny jest fragment kółka i część linii hiperboli, podobnych do dwóch znaków z Sobnia, jednego odkrytego w całości, a drugiego w fragmencie.

Pewna część starszej ceramiki z Sobnia wykazuje również znaczne podobieństwo do znalezionej przez A. Żakiego na dziedzińcu Wawelskim¹⁴ tuż koło czworokątnej budowli przedromańskiej. A. Żaki twierdzi, że ta ceramika została znaleziona również w warstwie przemieszanej i datuje ją w granicach XIII—XIV w. Z tym oznaczeniem nie zgodził się Rudolf Janka¹⁵, uznał wywody za niewystarczająco udokumentowane przez obserwacje terenowe i proponował zaliczenie znalezionych tam fragmentów ceramicznych do okresu wczesnośredniowiecznego z jego ostatniego etapu. Podobną ceramikę znajdowano również na zewnętrznym dziedzińcu na Wawelu¹⁶, której wylewy są niemal przystające do ceramiki sobieńskiej.

W powyższych analogiach nie trudno nam się dopatrzeć niewątpliwych kontaktów i powiązań na początku XIII wieku użytkowników zamku sobieńskiego z zamkiem w Sanoku oraz ze stolicą Polski Piastowskiej — Krakowem. Może to też wskazywać na przynależność polityczną w owym czasie wszystkich trzech miejsc do jednego tworu państwowego.

Prace konserwatorskie

Już podczas pierwszych prac rozpoczętych w r. 1938 stało się jasne, że prace wykopaliskowe na zamku sobieńskim trzeba będzie prowadzić równolegle z konserwatorskimi. W tym celu w r. 1939 przygotowano kilka ton wapna zlasowanego w dole pod górą zamkową. W roku 1965 po odgruzowaniu wnętrza baszty okazało się, że mury wymagają natychmiastowej interwencji. Dlatego w r. 1966 prowadzono prace konserwatorskie równocześnie z wykopalisko-

wymi w obrębie najbardziej zniszczonych fragmentów murów baszty. Mury te ucierpiały głównie od korzeni drzew, które rosnąc w obrębie i na zewnątrz baszty wchodziły w ściany i oddziaływały ujemnie na spoiwość zaprawy, konstrukcji kamiennych i ceglanych. Poszczególne kamienie kruszały i rozpadały się, a po odgruzowaniu zauważyliśmy znaczne ubytki i czarną próchnicę. Analogiczny proces wyniszczania murów toczył się od góry w koronie murów, które obrastały drzewa liściaste albo szpilkowe, głównie sosny. Korzenie chciwie wrastały w mury, a gdy podrosły, silne wichry, których nie brak w Bieszczadach, zwały drzewa razem z dużymi partiami murów. W przeszłości nie tępieno tych naturalnych szkodników zabytkowych murów, a nawet w Słowniku Geograficznym pod hasłem Sobień, wyrażono opinię pochlebną na temat rosnącej tam wówczas ogromnej sosny. Miejsce po tej sośnie zaznacza się obecnie potężną wyrwą w murze od korony aż do głębi fundamentów. Podobną sosnę musieliśmy w r. 1965 ściąć na murze baszty zachodniej. Jeszcze pozostaje wysoki dąb od południowej skarpy zamczyska nad linią kolejową.

Ze względu na istotnie znaczne trudności w organizowaniu robót konserwatorskich i wysokie koszty, prace murarskie wykonano sposobem gospodarczym przy pomocy Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, które wypożyczyło dźwig, beczki na wodę, liny, deski i materiały budowlane. Dzięki tej pomocy udało się wciągnąć na wysoką stronę góry wszystkie materiały, cement, wapno, piasek, wodę, narzędzia, niezbędne do przeprowadzenia najkonierniejszych robót. Podmurowano parapet północnego okna w baszcie, wzmocniono mur parapetowy i uzupełniono braki w ościeżach oraz założono sklepienie. Tuż przy oknie, od wnętrza podmurowano pilastry, które podtrzymywały dawniej sklepienie. Owo sklepienie okienne było w nadprożu całkowicie rozerwane, dlatego musiano je połączyć na razie w części sklepieniowej konstrukcji, gdyż na silne ankrowanie nie starczyło już czasu i materiałów. Od strony południowej w miejscu dotyku muru obronnego do baszty, również zaobserwowano pionowo rozdzielone mury. Tu trzeba było dokopać się głęboko od zewnątrz do stałych murów fundamentowych, które odpadły na skutek działania w przeszłości korzeni drzew. Mur ten odtworzono według stanu właściwego. Okazało się przy sposobności rozkopywania, że zarysy owego muru południowego w partii widocznej w górze nie biegly tak jak to się podczas obserwacji w r. 1965 wydawało i zostało opublikowane w sprawozdaniu z badań¹⁷. Zaznaczony tam na rysunku ryzalit koło strzelnicy po odsłonięciu dolnych części fundamentu nie został potwierdzony. W tym strzelniczym oknie odbudowano parapet wschodni i wyciągnięto mur obronny do góry, następnie wyremontowano ościeża i odbudowano sklepienia według fragmentów istniejących w naturze (Ryc. 4). Nie była to łatwa robota, ponieważ okno było wyrobione ukośnie w stosunku do ścian wnętrza baszty, a w tym

wypadku okap sklepienia od wnętrza szedł po bardzo małym łuku, prawie po prostej. Sklepienie to trzeba było wzmacniać przy pomocy wkładek stalowych i betonu. W długą rurę biegnącą w środku muru równoległe do jego lica, pozostała po ankrze drewnianej z średniowiecza, dziś pustą, wsadzono wkładki żelazne odpowiednio zmontowane i zabetonowano. Tym sposobem nastąpiło mocne powiązanie rozszczepionych murów baszty i trwałe zabezpieczenie. Pozostaje jeszcze do wykonania przemurowanie rozluźnionych partii murów nadproża nad obu oknami i uzupełnienie braków w koronie murów baszty.

Mury te nabrały obecnie właściwego wyglądu, co ujawniło się również na zdjęciach fotograficznych, które dotąd nie posiadały żadnego widocznego kształtu i przedstawiały się jak nieforemna kupa gruzu.

W n i o s k i

Zabytki archeologiczne, jak i nawet nazbyt skąpe zachowane zapiski historyczne świadczą, że zamek Sobień przechodził kilkakrotnie z rąk do rąk i należał do Polski lub Węgier. Nie jest natomiast jasna sprawa przynależności tego obiektu do Rusi Halickiej, tym bardziej, że na ten temat brak źródeł, a i same granice w owych czasach miały bardzo niepewny i niezbyt ściśle ustalony przebieg. Tak się wydaje, że i ten problem przyjdzie nam rozstrzygać przy sposobności metodą archeologiczną.

Teren zamku został w średniowieczu, zapewne w XIII w. zajęty i ufortyfikowany prowizorycznymi wałami ziemnymi i częstokołem. Następnie dopiero przystąpiono do sukcesywnej budowy murów. Z prac wykopaliskowych wynika, że w okresie robót budowlanych zamieszkiwano tymczasowo w budynkach drewnianych, które po każdorazowym pożarze zniszczone nivelowano i odbudowywano mniej więcej na tym samym miejscu, już nieco na podwyższonym terenie.

Budynek baszty zbudowano najpierw na ostrym zagięciu kulminacji wzgórza zamkowego od strony zachodniej, przesunięto pod koniec XIV wieku na to właśnie miejsce, gdzie stoi dotąd jego ruina. Przy tej sposobności nie starano się usunąć narośniętą o około półtora metra warstwę kulturową, lecz poprowadzono podejście po siedmiu stopniach z wnętrza baszty na dziedziniec znajdujący się obecnie znacznie wyżej. Jednak nieco dalej w odległości około 6 metrów poziom dziedzińca znacznie się obniżał. Sklepienia wewnątrz baszty i co najmniej dwie przypory zbudowano dopiero w XV w. Roboty wykonane w tym czasie zaznaczyły się również na licu murów, gdzie zastosowana była już odmienna technika murarska i użyto znacznej grubości ciosów, często wmurowując wtórnie ciosy piaskowcowe wyjęte z dawniejszych odrzwi. Po napadzie Węgrów w r. 1474 zamku już nie odbudowywano, gdyż w miejscu przebadanym nie natrafiono na późniejsze użytkowanie tego terenu dla celów mieszkaniowych lub innych.

Początek zabudowy wzgórza zamkowego łącznie z podgrodzem można w hipotezie roboczej

przyjąć na wiek XIII, jak się wydaje bliżej początku. W tym czasie zbudowano fortyfikacje drewniano-ziemne, a może nawet ziemne wzmocnione częstokołem i pomostem dla obrońców. Zapewne dopiero w kilkadziesiąt lat później rozpoczęto budowę zamku murowanego.

Zabytki znalezione na zbadanym terenie należą do okresu, w którym rozpoczęto budowę zamku murowanego i te leżą w obrębie, nie w pierwszej warstwie dolnej, która była warstwą nienaruszoną. Natrafiliśmy tam również na zabytki znajdujące się w warstwie na wtórnym złożu. Zabytki owe należą do najstarszych pod względem technologicznym i formy. Z tego możemy wnosić, że na sąsiednich terenach oraz w pobliżu murów części mieszkaniowej zamczyska znajdzie się znacznie więcej materiału na pierwotnym złożu we właściwym układzie stratygraficznym.

Do bardziej interesujących odkryć należą tu dwa piece, z których jeden został zbudowany zapewne jeszcze w obrębie gródka, a drugi w XIV w. znacznie przed przerzuceniem budynku baszty na wschód.

Ruiny zamku sobieńskiego są przedmiotem wielkiego zainteresowania ze strony turystów, którzy w liczbie paru tysięcy osób zwiedzili obiekt w okresie naszej pracy w terenie. W dzień powszedni przeciętnie zwiedzało Sobień około 120 turystów; w niedziele i święta liczba ta wzrastała kilkakrotnie. Przeważali turyści z Górnego Śląska z własnymi przewodnikami, ściągający tu autokarami, własnymi autami i całymi gromadami piechotą. Wszystkich turystów cechowała żądza uzyskania informacji na temat historii zamczyska i wyników prac wykopaliskowych. Pytano, czy zamek zostanie odbudowany.

Dla tych turystów naprawdę warto pomyśleć o odbudowie baszty i pomieścić w niej małą wystawę związaną z historią tego obiektu. Dużą atrakcją może być też możliwość wyjścia po schodach na wierzch budynku baszty, aby z niej spojrzeć w dolinę Sanu i na panoramę Bieszczadów. Koszty takich robót będą stosunkowo niewysokie, które szybko zostaną zwrócone. Bez takiej choćby najmniejszej inwestycji nasi turyści nie zostaną w pełni usatysfakcjonowani. Innych murów zamczyska nie warto całkowicie odbudowywać, mimo że i do nich posiadamy wszelkie dane. Może jedynie trzeba będzie teren dokładnie odgruzować pod nadzorem archeologicznym oraz podciągnąć nieco mury obronne, które należy odsłonić na całym ich przebiegu, nie opuszczając też bramy obronnej. Tym sposobem zostanie ujawniony cały system obronny średniowiecznego zamczyska, a może przy tej sposobności ukażą się fragmenty dawniejszych wałów z okresu grodziskowego. Cele dydaktyczne są nie mniej ważne. Równoległe trzeba będzie przeprowadzić szersze badania wykopaliskowe i sondaż w ważniejszych miejscach, w celu rozwiązania szeregu istniejących i ukazanych później problemów powiązanych z Sobieniem.

Społeczny opiekun zabytków PTTK p. Michał Smulski z Zagórza, założyciel i kierownik placówki muzealnej w tejże miejscowości, znawca

Bieszczadów, współpracował z ekspedycją wykopaliskową Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku bezinteresownie i wiele godzin pracy fizycznej oddał z pożytkiem dla obiektu. Jego też największym marzeniem jest takie przysposobienie obiektu dla celów turystycznych, aby nie był kupą zarośniętego gruzu, ale budowlą godną swej historycznej roli, jaką w tych stronach spełniał w przeszłości przed około 800 laty po 1474 i, już w odmienny sposób, w późniejszych czasach do dnia dzisiejszego, kiedy się

może podjąć roli atrakcyjnego punktu dla turystyki stale się rozwijającej.

W pracach patronował dyrektor Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku Aleksander Rybicki, za co jesteśmy mu bardzo wdzięczni. Władze powiatowe w Lesku dotąd nie zainteresowały się tym obiektem, który należy do wybitnych bogactw kulturalnych, z wyjątkiem niektórych leśników i tamtejszego Technikum Przemysłu Drzewnego¹⁸.

Przypisy:

¹ Tadeusz R. Żurowski, *Sobień nad Sanem*, Sprawozdanie Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego za rok 1965, Rzeszów 1966, s. 86-97.

² Feliks Kiryk, *Zarys dziejów powiatu sanockiego do 1945 r.*, Ziemia Sanocka, Kraków 1966, s. 16-59.

³ Stefan Stefański, *Piękno, zabytki, kultura ziemi sanockiej*, Ziemia Sanocka, Kraków 1966, s. 60-73.

⁴ *Castrum Sandom.* 46, s. 903 — podczas podziału dóbr między spadkobierców Piotra Kmity w r. 1580 wymienia „folwark Sobień cum fortalicio eiusquo”.

⁵ M. Minich, *Andrzej Grabowski 1833—1886 jego życie i twórczość*, Wrocław 1957, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, PIS, ryc. 13 pt. ruiny Sobinia 1859.

⁶ Antonina Jelicz, *Życie codzienne w średniowiecznym Krakowie*, PIW, 1966, ryc. 89 — warsztat piekarski. Kodeks Baltazara Bohema, ryc. 3.

⁷ Andrzej Żaki, *Zamczysko w Tarnowie i perspektywy badań średniowiecznych warowni karpackich*, Acta Archaeologica Carpathica, t. VII, Kraków 1965, Fasc. 1-2, s. 97-111.

⁸ *Kodeks Małopolski*, t. III, s. 267, nr 855.

⁹ Henryk Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1925, s. 91-106.

¹⁰ Adam Fastnacht, *Osadnictwo ziemi sanockiej w latach 1340—1650*, Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, S.A., nr 84, Wrocław 1962.

¹¹ Antoni Kunysz, *Osadnictwo wczesnośredniowieczne w granicach dawnej ziemi sanockiej, ze szczególnym uwzględnieniem Sanoka, w świetle źródeł archeologicznych*, Rocznik Województwa Rzeszowskiego, t. III, nadbitka, Rzeszów 1963, s. 55-104.

¹² Antoni Kunysz, *op. cit.*, ryc. 23, 24, 25.

¹³ Antoni Kunysz, *op. cit.*, ryc. 25d.

¹⁴ Andrzej Żaki, *Nowoodkryte ruiny budowli przedromańskiej na Wawelu*, Studia do dziejów Wawelu, t. I, Kraków 1955, s. 71-111.

¹⁵ Rudolf Jamka, *Kraków w pradziejach*, t. I, Biblioteka Archeologiczna Polskiego Towarzystwa Archeologicznego, Warszawa—Wrocław—Kraków 1963, ryc. 43 i 55.

¹⁶ Rudolf Jamka, *op. cit.*, ryc. 64.

¹⁷ Tadeusz Żurowski, *op. cit.*, ryc. 1.

¹⁸ W pracach wykopaliskowych na Sobniu w r. 1966 wzięli udział studenci wyższych uczelni: Anna Janiszewska, Maria Janiszewska, Roman Żurowski, Tadeusz Leliwa-Żurowski, Joanna Birula-Białynicka i Anna Włodarczyk (hist. sztuki) i inni.

Jacek Strupiechowski

Sprawozdanie z archeologicznych badań ratowniczych w Solinie pow. Lesko w roku 1966

W roku 1966 kontynuowano badania archeologiczne na terenie Zalewu Solińskiego. Podobnie jak w roku ubiegłym przeprowadzono je w dwu etapach. Etap pierwszy stanowiły archeologiczne badania powierzchniowe, przeprowadzone na terenach Zalewu w maju 1966 r. przez ekipę naukową Katedry Archeologii Polski Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracami ekipy kierowali: dr K. Godłowski oraz dr B. Ginter. W skład ekipy wchodziłi studenci III i IV roku Uniwersytetu Jagiellońskiego¹. W badaniach częściowo uczestniczył mgr Jacek Strupiechowski.

Rezultatem badań zwiadowczych było odkrycie nowych stanowisk archeologicznych i zweryfikowanie już istniejących. Badania powierzchniowe objęły prawy brzeg Sanu na całej długości projektowanego Zalewu, to jest od miejscowości Rajskie, po Zaporę w Solinie i lewy brzeg Sanu, od miejscowości Horodek po ujście rzeki Solinki oraz dolne biegi potoków,

dopływów Sanu przepływających przez miejscowości Chrewt, Sokole, Teleńnica Sanna. Odkryte stanowiska zlokalizowano na planie zbiorczym stanowisk w skali 1 : 25 000, jak również na szkicach orientacyjnych, dołączonych do kart stanowisk w skali 1 : 100 000. Należy tu jeszcze podkreślić trudne warunki terenowe, w jakich przeprowadzono badania powierzchniowe. Na zlokalizowanych w trakcie badań powierzchniowych stanowiskach postanowiono w sezonie letnim przeprowadzić sondażowe badania wykopaliskowe. Wytypowano do badań stanowiska 3—6. Dodatkowe badania przeprowadzono na stanowisku 7². Badania wykonał Dział Archeologii Spółdzielni „Geowiert”. Funkcję kierownika ekipy pełnił mgr Jacek Strupiechowski. Dokumentację wykonywali kolejno: R. Karwowski i J. Kafarski oraz M. Wyszomirski. Badania nadzorowali: T. Aksamit i mgr K. Moskwa. Badania wykopaliskowe rozpoczęto w dniu 10.VI.1966 r. na